

Pszczołnictwo POLSKIE

Organ Naczelnego Związku
Organizacji Pszczelniczych

POD REDAKCJĄ
STANISŁAWA BRZÓSKO.

NOWY ADRES

NACZELNY ZWIĄZEK ORGANIZACJI PSZCZELNICZYCH, REDAKCJA i ADMINISTRACJA „PSZCZELNICTWA POLSKIEGO“ oraz OKRĘGOWE T-WO PSZCZELNICZE WARSZAWSKIE

PRZENIESIONE ZOSTAŁY NA ULICĘ

EMILJI PLATER № 10
OKOŁO WILCZEJ

(prawa oficyna, parter — przy bramie).

Dojazd tramwajami, kursującymi przez ulicę Marszałkowską: ze śródmieścia №№ 3 i 0; od dworca Gdańskiego № 17; od strony Woli №№ 16 i 11; z Pragi: od dworca Wileńskiego № 18; od dworca Wschodniego № 12.

Przystanek przy ul. Wilczej.

TREŚĆ NUMERU:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Niepruszewie, *Fr. Podlak*. — Narada nad ujednostajnieniem typu ula Warszawskiego, *St. B.* — Założenie spółdzielczej Kasy pszczelarzy w Warszawie, *St. Brzóska*. — Rójka pszczół (ciąg dalszy), *ks. A. Margoński*. — Pasożycy pszczoły i roju, *Jadwiga Guderska*. — Postępek sądowy w sądach bartnych, *Jerzy Rundstein*. — Zbiór nasion drzew miododajnych i ich siew, *W. Wiązecki*. — Kredyty pasieczne, *St. B.* — Pszczelnictwo na Targach Północnych w Wilnie, *W. Wiązecki*. — Pszczelnictwo na Wystawach w Wilnie, Łucku i Targach Wschodnich we Lwowie, *St. B.* — Głosy o Kalendarzu pszczelarzkim na rok 1928. — Z zrzeczeń i towarzystw: Z działalności O. Tow. Pszczel. w Siedlcach, *B. Kisielewski*; Protokół Ogólnego Zebrania pszczelarzy w Sokołowie, *Hardej i St. Głowacz*; Z Tow. Ogrod. - pszczelarzkiego Ks. Cieszyńskiego, *Fr. Bogocz*; Z zebrania pszczelarzy w Wąwolnicy; Z objazdu pasiek w Częstochowskim, *A. Załęski*. — Z obcych czasopism: Doświadczenia nad węzą o pogłębionych komórkach, *J. Kretzmer*; Z „L'Apicoltura Italiana“, „Vcela Moravska“, „Vcelarske Rozhledy“—*ks. W. Kranowski*. — Pytania i odpowiedzi. — Nadesłane. — Ogłoszenia. W tekście 9 ilustracji.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	5.—
Kwartalnie	2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	45.—
Jedna czwarta strony	30.—
Jedna szesnasta strony	8.50

Cena sprzedaży numeru pojedynczego zł. 1.

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

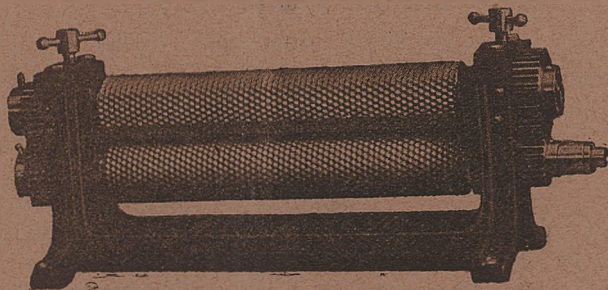
Konto P. K. O. Nr. 11,218.

„Pszczelnictwo Polskie“ z r. 1925 i 1926 można nabyć w Redakcji po 4 złote,
zaś z roku 1927 po 5 zł. za cały rocznik.

30 pni pszczół do sprzedania w ulach lub bez.

Wiadomość: wieś Dąbrówka, poczta i gmina Małopole przez Radzymin,
wojew. Warszawskie.

WALCE DO WĘZY SZTUCZNEJ



poleca i przyjmuje
do naprawy

FABRYKA WALCÓW

A. Lankoff

Lwów, ul. Pohulanka 10.

Cenniki na żądanie,

Pszczelnictwo Polskie

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACIJ PSZCZELNICZYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Emilji Plater № 10. Tel. № 62-38.
Konto P. K. O. Nr. 11,218

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański, B. Henke, ks. W. Kranowski, Jan Kretczmer, ks. A. Margoński, J. Piwowarski, K. Szalkiewicz, dr. H. Szymański, L. Weber i ks. S. Wolski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w środy i czwartki od godz. 10 do 14.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Niepruszewie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zaszczycił swoją obecnością — jak to już pisaliśmy w № 8 — barników wielkopolskich. Pan Prezydent przyjechał do Niepruszewa samochodem w poniedziałek dn. 30 lipca wieczorem od strony Otusza. Przechodząc Gościa spotykali: ks. proboszcz Radomski, dzierżawca p. Medyński, kierownik szkoły i prezes Wielk. Związku Towarzystw Pszczelniczych p. Liczbański, oraz gospodarz p. Mielcarek. Dostojnego Gościa witał przed gospodarstwem p. M. ks. proboszcz Radomski.

Po zwiedzeniu gospodarstwa, zbliżył się Pan Prezydent, wszędzie z czią wielką witany, w otoczeniu p. wojewody Dunin-Borkowskiego, p. starosty i in., do pięknie przystrojonego kościoła, gdzie wśród bicia dzwonów

Najwyższy Zwierzchnik Państwa zajął miejsce obok ołtarza głównego. Ks. proboszcz Radomski podkreślił w swoim przemówieniu radośnie, iż od chwili istnienia kościoła (1253 roku) po raz pierwszy Najwyższa Głowa Państwa raczyła wstąpić do cichej świątyni niepruszewskiej, w której tak często gorąco się modła za ukochaną Ojczyznę i Jej Najwyższego Naczelnika.

Pan Prezydent, opuszczając z otoczeniem swoim kościół, został przed bramą kościelną przywitany przez jedną z dziewczynek szkolnych wierszykiem, poczem, przeszedłszy przez szpaler, tworzony przez miejscową Straż pożarną, Sokoła i dzieci szkolne, udał się do pasieki p. Liczbańskiego. Tu, u wejścia do ogrodu, ustawiona była olbrzymia brama triumfalna, wybudowana z samych kószek wielkopolskich.

Bramę ozdobiła u góry w środku kapa od kószki i widniał duży napis: „Głowie Państwa w hołdzie—Bartnicy wielkopolscy“ (Napis był zrobiony z gałązek świerkowych na tablicy drewnianej, wyłożonej woskiem). Panu Prezydentowi przedstawił p. Liczbański skarbnika Związku p. Pniewskiego, oraz sekretarza Związku i redaktora „Bartnika Wielkopolskiego“ p. Widerę, a następnie wygłosił następujące przemówienie:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej! Zarząd Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych składa Ci swój głęboki hołd i dziękuje Ci z całego serca za zaszczyt, który pszczelnictwu wielkopolskiemu zgotowałeś, zwiedzając tu w Niepruszwie pasiekę jego prezesa. Radość nasza z odwiedzin Twoich jest tem większa, że mamy tu w Twojej Osobie nawet rzeczywistego, dzielnego pszczelarza, który swego czasu swą własną większą pasiekę posiadał. Z tego też powodu witamy Cię, Panie, produktem pasiek naszych — miodem. Racz się sam o jego dobroci przekonać.

„Aby Ci dać pogląd na stan i rozwój naszego wielkopolskiego pszczelnictwa, pozwalam sobie nadmienić, że: do Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych należy obecnie 70 poszczególnych towarzystw, razem 2500 członków, z czego 1700 polaków i 800 Niemców. Naszym własnym nakładem wydajemy 2 miesięczniki pszczelnicze: „Bartnika Wielkopolskiego“ w 1800 egzemplarzach i „Posener Bienenwirth“ w 900 egz.

„Idąc ręką w rękę z Wielkopolską Izba Rolniczą, urządzamy z jej pomocą corocznie 10 kursów pszczelniczych, dostępnych każdemu przyjacielowi pszczelnictwa. Poza tem posiada Związek 15 stacyj obserwacyjnych, rozmieszczonych na obszarze całego województwa. Członkowie nasi posiadają około 40,000 pni pszczelich; *liczba ta*

dałaby się łatwo podwoić i potroić, gdyby się wszyscy pszczelarze w towarzystwach zrzeszyli.

„Nasze zbiory miodu są z powodu intensywnej gospodarki rolnej—skromne. Zbieramy przeciętnie 8—12 kg. miodu z pnia; gospodarujemy w ten sposób, że podczas walnego pożytku wybieramy pszczołom wszelki uchwytny miód i zastępujemy go na zimę cukrem. Inaczejby się nam nasza praca pszczelnicza nie opłacała. Staramy się wobec tego usilnie o przydział bezakcyzowego cukru do podkarmiania pszczoł. Pan Prezydent przychylił się do naszych postulatów i wydał już roku ubiegłego odnośne rozporządzenie. Jednakowoż nie wydano do niego jeszcze przepisów wykonawczych, któreby ogół pszczelarzy zadowolili.

„Pasieka, którą Ci, Najzacniejszy Panie, mam honor pokazać, nie jest ramowa, lecz kószkowa. Nie są to jednakowoż t. zw. bezdenki, z których się miód wyżyna, ale raczej wielkopolskie kószki nadstawkowe“.

Po tem przemówieniu na zakończenie nastąpił krótki fachowy opis kószki i gospodarki w niej.

Na stoliczku przed bramą stał miód płynny i w plastrach, którego Pan Prezydent raczył kilkakrotnie skosztować, nadmieniając: „Jako małe dziecko mniej lubiłem miód, dzisiaj spożywam go bardzo chętnie i często“. Z wielkiem zainteresowaniem i głębokim odczuciem tajemniczego życia pszczoł Najdostojniejszy Pan Prezydent zwiedził całą pasiekę, liczącą przeszło 50 pni. Z przygotowanej siatki ochronnej nie skorzystał Pan Prezydent: „Niepotrzebna mi, ponieważ jestem do żądź pszczelich przyzwyczajony i twarz mi nie puchnie“. Dostojnego Gościa zaciekało także bardzo urządzenie stacji obserwacyjnej oraz wielkopolskiej kószki nadstawkowej. Z rozrzwieniem przypomniał Pan Prezydent przytem czasu, kiedy w stronach rodzinnych zbierał tak zwane roje dzikie

z lasów, na co prezes Liczbański od-
rzekł: „Najzacniejszy Panie, to są wła-
śnie najlepsze roje, obyśmy takowe
tu mieli!“ Na uwagę Pana Prezydenta,
dotyczącą manipulacji z matecznikami,
wyjaśnił p. Liczbański dokładnie wy-
konywanie prac takowych i w kószkach.

Bardzo prędko przeminęły owe 25
minut radosnej chwili pobytu tak Do-
stojnego Gościa w pasiece p. Licz-

bańskiego. Rzadko kiedy widzieć się
daje tak wzruszający moment poże-
gnalny, jak wówczas, kiedy nasz uko-
chany prezes Liczbański rzekł: „Dzię-
kuję raz jeszcze z całego serca, iż na
stare moje lata doczekałem się tego
zaszczytu i zapewniam, że gdym usły-
szał, iż Najdostojniejszy Pan Prezy-
dent sam jest pszczelarzem, płakałem
z radości, jak dziecko“.

Fr. Podlak.



Przeprawa pszczelarzy przez jezioro Straszyn w powiecie Brodnickim (Pomorze).

Narada nad ujednostajnieniem typu ula Warszawskiego.

Z inicjatywy Naczelnego Związku
Org. Pszczelniczych i Wydziału Ogrod-
niczego C. T. R. odbyła się w dn. 26
sierpnia, w lokalu N. Z. O. P. przy
ulicy Emilji Plater 10 narada, mająca
na celu ujednostajnienie typu ula War-
szawskiego zwyczajnego i poszerzo-
nego. W naradzie wzięli udział pp.:
Bajorek, Brzóska, Chojecki, Cygań-

ski, Dzierzbicka, Gutt, dr. Jankowski,
inż. Jankowski, Kretczmer, Kazimier-
czyk, Przyłuski, Staniszewski, Rembal-
ski, Wiewiórowski i Załęski. Zebranie
trwało od godz. 11 rano do 6 wie-
czorem.

Wszyscy uczestnicy narady odno-
sili się do omawianej sprawy z nad-
zwyczajnym zainteresowaniem, widocz-

nem było, że ujednostajnienie typu ula, najczęściej używanego w b. zaborze rosyjskim, uważają za niezmiernie pilne i niezbędne. Przy wyrobie tego ula coraz większa powstawała rozbieżność, niektórzy dotąd jeszcze stosują wyloty i gniazdo ula przy jednym boku tak przy budowie gniazda ciepłej, jak i zimnej, inni dają dna ruchome, jeden lub dwa wyloty, mniejszy lub większy odstęp pod ramkami, robią ule z nogami lub bez nóg. Z powodu panującego tu chaosu, wytworzenie uli nie wiedziały, jaki typ ula wyrabiać. Zadaniem przeto narady 26 sierpnia było wypracowanie typu ula, któryby wymaganiom dzisiejszej postępowej gospodarki najlepiej odpowiadał i był dostosowany tak do wielkich przemysłowych pasiek, jak i drobnych, amatorskich.

Na wniosek p. Rembalskiego ujednostajniony typ ula ma nosić nazwę: „Ul warszawski model 29“. W grubszych zarysach ul ten tak się przedstawia: szerokość wewnątrz 255 mm.,



Część pasieki naucz. p. Grueninga w Świerzynach, pow. Brodnickiego (Pomorze).

długość 720 mm., głębokość 480 mm., odstęp pod ramkami 50 mm., gniazdo pośrodku ula, również i wyloty, dolny długi 250 mm., górny 100 mm., wysokość obydwóch 10 mm. Ul ma być bez nóg, dno nastaje przybijane, w obydwóch ścianach szczytowych załużki (drzwiczki) wysokie 120 mm., szerokie 255 mm. Ramki, jak dotąd najczęściej używane, z wycięciami pośrodku z obydwóch stron na 3 mm. Grubość beleczek bocznych i górnej 10 mm., szerokość górnej 37 mm., długość 275 mm., przez co zagłębienia, t. zw. felce, na których wiszą ramki, mają mieć 10 na 10 mm. Boczne beleczki szerokie 24 mm., długie 430 mm., łącznie z czopikami, wchodzącymi w górną beleczkę. Ramki nadstawkowe mają być o $\frac{1}{8}$ niższe od gniazdowych, górne beleczki szerokie 50 mm., boczne 35 mm. Pomiędzy ramkami gniazdowymi i nadstawkami, jak również pomiędzy ścianą ula i beleczkami ramek odstęp ma wynosić



Część pasieki naucz. p. Chechłowskię w Miesiączkowie, pow. Brodnickiego (Pomorze).



*Pasieka nauczyciela p. Chamskiego w Wlewsku
pow. Brodnickiego (Pomorze).*

7 $\frac{1}{2}$ mm. Daszek przyjęto płaski, kryty blachą, z lekkim pochyleniem (2 cmt.) ku tyłowi ula, bez żadnych występów (okapów), na zawiasach lekko zdemontowanych.

Wszystkie wymienione szczegóły zostały przyjęte prawie jednogłośnie, jedynie za dnem ruchomem głosowało

trzy osoby (pp. Rembalski, Wiewiórowski i Załęski), za gniazdem przy jednym boku dwie osoby (pp. Dzierzbicka i dr. Jankowski), przeciwko podłużeniu górnej beleczki do 275 mm. jedna osoba (p. Dzierzbicka).

Do uchwał narady w dn. 26/VIII stosować się powinny wszystkie wytwórnie uli warszawskich, jak również i zakłady pszczelnicze, zajmujące się rozsprzedażą tych uli, odtąd też nabywcy uli warszawskich powinni żądać tylko uli: „Model 29“.

Po przedstawieniu przez p. J. Kretczmera stanu pasieki P. Marszałka Piłsudskiego, zebrani, na wniosek p. Wiewiórowskiego, postanowili skompletować własnym kosztem w Sulejówku pasiekę, składającą się z 13 pni w ulach „model 29“, t. j. do liczby tak lubianej przez Pana Marszałka.

Zebranie zakończyło się wspólną wieczerzą.

St. B.

Założenie spółdzielczej Kasy pszczelarzy w Warszawie.

Dzień 31 sierpnia zapisze się niewątpliwie w dziejach naszego pasiecznictwa złotymi zgłoskami, tego dnia bowiem została założona pierwsza w Polsce pszczelnicza spółdzielcza kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, obejmująca swą działalnością teren b. zaboru rosyjskiego. Nowa instytucja kredytowa będzie nosić nazwę: „Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-kredytowa pszczelarzy Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych“.

Zakładając Kasę, mieliśmy na celu umożliwienie pszczelarzom uzyskiwania pożyczek



Wycieczka pszczelarzy brodnickich do pasieki p. Jędrzejewskiego w Tarnówku (Pomorze).

na zakładanie pasiek nowych, poprawę czy uzupełnienie już istniejących gospodarstw pasiecznych, ratowanie pasiek w lata głodne, jak obecny w b. wielu okolicach naszego kraju. Na udzielanie takich pożyczek Kasa otrzyma pomoc z państwowych i spółdzielczych instytucyj kredytowych.

Uzyskanie na dogodnych warunkach kredytu na zakładanie i polepszanie pasiek pozwoli bardzo wielu ludziom dojść w krótkim przeciągu czasu do poważniejszych przedsięwzięć pasiecznych, dających dostatecznie utrzymanie nawet i liczniejszym rodzinom.

Statut Kasy podamy w następnym zeszycie „P. P.“, gdy zostanie przez sąd rejestracyjny w Warszawie zatwierdzony, teraz tylko nadmieniamy, że jeden udział wynosić będzie 25 zł., wpisowe 2 zł. Pożyczyć będzie można sumę dziesięciokrotnie wyższą w stosunku do włożonych udziałów (pożyczając 1 tysiąc zł., trzeba mieć cztery udziały po 25 zł.). Odpowiedzialność zrzeszonych również będzie dziesięciokrotna.

Wysokość kredytów, jakie udziela Kasie państwowe instytucje, zależna ściśle będzie od ilości wpłaconych i deklarowanych przez członków udziałów, powodzenie przeto Kasy pszczelarzy od nas samych zależy.

Deklaracje do wypełnienia, o ile kto chce do Kasy należeć, otrzymać można w biurze N. Z. O. P. przy ulicy Emilji Plater 10. Oczywiście, że z kre-

dytu będą mogli korzystać tylko członkowie Kasy. Kto więc chce korzystać z pomocy finansowej czy to na założenie pasieki, czy ratowanie pni głodnych, lub chce gromadzić oszczędności na gorsze lata — niech zgłasza, nie zwlekając, swój udział do Kasy.

Do Zarządu Kasy weszli pp.: W. Lehman, K. Wilkanowicz, A. Załęski; do Rady Nadzorczej pp.: K. Bajorek, St. Brzóska, J. Przyłuski.

Wierzmy mocno, że Kasa nasza szybko zyska wielką ilość członków, przez co korzystać będzie mogła z bardzo poważnych kredytów państwowych, jak pokrewna Kasa Ogrodników w Warszawie, która obecnie, po dwuletniej działalności, korzysta z 400-tysięcznego kredytu w Państwowym Banku Rolnym.

Potrzebę Kasy najjaskrawiej ilustruje nasze obecne położenie: mamy przyznany cukier bez akcyzy, w bardzo wielu pasiekach w centralnych województwach pszczoły już obecnie zjadają resztki zapasów, tymczasem uzyskanie tego cukru dla pojedynczych pszczelarzy prawie jest niemożliwe, dla nabycia zaś większej ilości cukru dla zrzeszonych pszczelarzy niema potrzebnych sum pieniężnych. Kasa w przyszłości umożliwi to nam!

Wszystkie związki pszczelnicze, należące do N. Z. O. P., jak Wielkopolski, Małopolski, Śląski, Pomorski, powinny niezwłocznie przystąpić do organizowania podobnych Kas spółdzielczych na terenie swej działalności.

St. Brzóska.

Rójka pszczół.

(Ciąg dalszy).

Strata na roju pierwaku. Pszczelarz początkujący pragnie mieć jaknajwiększą ilość rojów, spodziewając się z nich nadmiernej korzyści; aż po dłuższem doświadczeniu przekona się, że jeden pień silny, nie dzielony na

roje, daje więcej korzyści, niż kilka pni słabszych, powstałych z rojenia. Nigdy też macierzak wraz z rojem nie da tyle miodu, ile dałby jeden pień taki, który roja nie wydał (X. Collin, K. Szalkiewicz). Kiedy w mojej

ubogiej okolicy w roku średnim pień, nie wydający roja, oprócz 12 kg. miodu, jakie zniósł dla siebie na zimę, dawał mi przeciętnie 22 kg. w zysku (czyli znosił łącznie 34 kg. miodu), to macierzak wraz z rojem zdołały znieść łącznie nie więcej ponad 20 kg., licząc już w tem ich zapasy zimowe.

Przy rojeniu się przeto pszczoł ponosimy *stratę na miodzie*. Pochodzi to stąd, że macierzak *przed wydaniem roja* traci chęć do pracy i próżnuje przez cały czas wygrzewania mateczników; próżnuje również *w czasie rojenia się*, tracąc w okresie miodobrania naprzód dzień pogodny i piękny; próżnuje wreszcie *po wydaniu roja*, a to mniej więcej aż do chwili odbycia przez młodą matkę oblotu weselnego. Kiedy zaś macierzak po zapłodnieniu się matki weźmie się z powrotem do pracy, wtedy najczęściej okres miodobrania będzie już dobiegał do końca, wskutek czego mucha nie będzie już miała czasu na zebranie znaczniejszej ilości miodu. (W roku 1927 pszczoły znosiły w mojej pasiece nektar miodowy zaledwie w ciągu 9 dni. W dniu najpomyślniejszym pnie zniosły prawie po 4 kg. Co będzie, jeżeli pszczoły taki właśnie dzień zmarnują na rojeniu się?).

Strat powyższych nie nagrodzi pszczelarzowi ta okoliczność, że młody rój przez pewien okres czasu po osadzeniu będzie pracował bardzo skrzętnie (mianowicie przez 7—8 dni, zanim jego mucha wyginie przy pracy): nie zdarzy się bowiem, by w naszych okolicach z wczesnym pożytkiem młody rój zdołał znieść znaczniejszy zapas miodu.

W czasie rojenia się tracimy prócz tego jeszcze pewną ilość miodu wskutek tego, że mucha przed wyjściem roja obessie się miodem; wprawdzie po osiedleniu się już roja pszczoły złożą część zabranego miodu w plastrach, lecz niewątpliwie pewną jego ilość zmarnują we własnym ustroju. (Przy

odlocie z rojem każda pszczołka zabiera w swym pęcherzyku do 17 miligramów miodu).

Tak przeto początkujący pszczelarz pozostałby wprawdzie przy końcu lata z wielką ilością pni w pasieczysku, lecz nie miałby zysku, który stanowi dla pszczelarza głównie miód.

Oprócz *miodu* pszczelarz traci przy rojeniu się *dużo czasu* na wypatrywanie i zbieranie rojów, zwłaszcza zaś po dłuższej niepogodzie, kiedy wychodzi naraz znaczniejsza ilość rojów, tworząc złoły.

Przy rojeniu się pszczoł narażamy się jeszcze na jedną stratę: pomimo bowiem wypatrywania rojów oraz czatowania na nie, *stracimy niejednego rój*: zdarzy się bowiem często, iż rój wyjdzie niespodzianie właśnie wtenczas, kiedy pszczelarz opuści pasieczysko, poczem ucieknie, niezauważony przez nich.

Zapobieganie rojeniu się pszczoł.

Ponieważ wiemy, że roje przyprowadzą nas o stratę, więc winniśmy im zapobiegać, usunąwszy wszelkie przyczyny, budzące w nich chęć rojenia się.

Wiemy, iż na wydawanie rojów wpływają: gorąco w gnieździe, ciasnota ula, muszność pnia, nadmiar w gnieździe trutni, rasa pszczoł gorącokrwista, brak zajęcia dla młodej muchy, wreszcie — ciepła i spokojna wiosna, w czasie której kwiaty dostarczają pszczołom wczesnego pożytku, mucha zaś nie ginie skutkiem zmian powietrza.

1) W celu zabezpieczenia gniazda *przed wysoką temperaturą oraz przed powietrzem dusznym*

a) *nie ustawiamy uli na słońcu*, lecz w cieniu, w braku zaś miejsca zacienionego w czas upalny osłaniamy dachy uli matami słomianymi lub też grubymi workami, zmoczonymi w wodzie.

b) Nie osadzamy pszczoł *w ulu ciasnym*. We wnętrzu bowiem takiego

ula zdoła pomieścić się zaledwie nieznaczny zasób powietrza, które łatwo nagrzej się i nasiąknie wyziewami pszczelemi.

c) Aby nie uszczuplać pszczołom w ulu miejsca na pomieszczenie znacznego zasobu powietrza, jeżeli pnie jeszcze przed nadejściem okresu rojenia się posiadają nadmiar miodu, *zabieramy z gniazda część plastrów, zapętlonych miodem*, i zawieszamy na ich miejsce albo węzę sztuczną, albo też próżne plastry. Wtedy w gnieździe pomieści się większy zasób powietrza i ochroni gniazdo od nagrzania. (Każda pszczołka, przylatując do ula, przynosi z sobą pewien zapas świeżego powietrza, zawartego w jej pęcherzykach powietrznych).

d) Chłodzimy gniazdo przez dodanie *nadstawki*: nadstawka bowiem odciągnie ku górze pewien zasób ogrzanego powietrza. Wszakże w porę upalną tym zabiegiem nie ochłodzimy gniazda dostatecznie, ponieważ wtedy powietrze w gnieździe ogrzewa się szybko i nie zdoła odplynąć dostatecznie wąskimi szczelinami, łączącymi gniazdo z nadstawką. (O ile gospodarujemy w takich ulach, które mają jednakową wysokość ramek tak w gnieździe, jak i w nadstawce, w celu ochłodzenia gniazda możemy na krótko przed nadejściem miodobrania przynieść do nadstawki plastry z czerwiem i zawiesić w gnieździe na ich miejscu samą węzę sztuczną; wtedy w gnieź-

dzie pomieści się znaczniejszy zasób powietrza).

e) Niektórzy radzą zawiesić w gnieździe po nadejściu pory cieplejszej jeszcze przed miodobraniem *kilka plastrów, znacznie grubszych od zwykłych* plastrów gniazdowych. Belecza górna w ramce takiego plastra powinna mieć nie 3,6 cm., lecz 3,8 cm. Wtedy pomiędzy plastrami suszu pomieści się większy zasób powietrza, prócz tego zaś próżnia pomiędzy plastrami ułatwi przewiew w gnieździe (Langstroth). W braku ramek o wymiarach tej szerokości beleczek górnych możemy pomiędzy beleczkami umieścić rozpórki stosownej grubości.

f) W celu ułatwienia dopływu powietrza do gniazda *otwieramy w ulu wyloty całkowicie*. (Ul powinien mieć wyloty dość długie i wysokie, a przyciem podwójne, t. j. umieszczone w ulu w ten sposób, by jedne z nich znajdowały się tuż nad dnem ula, drugie zaś znacznie wyżej i bliżej powały ramek gniazdowych. Nie dajemy też wylotów w końcu ula, lecz w połowie jego długości, a to w tym celu, aby ułatwić przewiew w całym gnieździe pszczelem).

g) Na porę upalną możemy *usunąć z ula całkowicie jeden zatwór i założyć* na jego miejsce *siatkę drucianą*, a wtedy powietrze zużyte będzie bez przeszkody ulatniało się z gniazda.

(C. d. n.).

Ks. A. Margoński.

Pasorzyty pszczoły i roju.

Każdy, kto choć parę razy zajrzał do ula, wie, że oprócz pszczoł znaleźć tam można zawsze mieszkańców stałych lub czasowych; są to najczęściej owady dojrzałe lub ich stadja rozwojowe.

Ul zamieszkały przez pszczoły stanowi środowisko specyficzne, wyją-

kowo doskonałe dla usadowienia się w nim różnych nieproszonych gości; dzieje się to dzięki stałej, dość wysokiej temperaturze, sprzyjającej na ogół rozwojowi większości owadów, w nim zaś gwarantującej przetrwanie zarówno formom dojrzałym, jak larwom i poczwarkom.

Istnienie takich „gości“ obserwowano we wszystkich społeczeństwach owadów: zarówno wśród mrówek, której to sprawie poświęcono wiele badań, jako też u os, trzmieli i pszczoł dzikich. Każdy więc rój pszczoły posiada własną faunę, składającą się przeważnie z owadów, które żyją bądź to na dnie ula wśród śmieci i odpadków, bądź to na plastrach i ścianach ula, a wreszcie na ciele, czy też wewnątrz ciała pszczoły i czerwiu. Jak widzimy, różnorodność jest znaczna.

Cały ten zespół owadów, z jakimi mamy do czynienia w ulu, objąć możemy nazwą „pasorzytów“; będą to pasorzyty pszczoły, jako osobników, oraz pasorzyty roju, życie których odbywa się kosztem środowiska pszczołego.

Poza pasorzytami pszczoły i roju, mamy jeszcze do czynienia w pszczelnictwie z kategorją tak zw. wrogów pszczelich, o których pomówimy osobno. Granice między temi dwiema kategorjami da się przeprowadzić łatwo, oczywiście jedynie na podstawie ekologicznej, to znaczy warunków życiowych.

Pasorzyty pszczoły i roju przedstawiają dział znacznie bardziej ciekawy dla pszczelarza, gdyż życie ich i rozwój wiąże się ściśle z życiem pszczoły. Niektóre z tych owadów, jak znana wszystkim pszczelarzom tak zw. „wesz pszczela“, tak są przystosowane do życia, jakie prowadzą, że poza ulem nie miałyby absolutnie warunków rozwoju.

Wesz pszczela przedstawia nam przykład pasorzyty pszczoły; życie jej

(jako owada dorosłego jedynie) odbywa się kosztem osobnika pszczołego.

Inne z tych owadów, związane ekologicznie ze społeczeństwem pszczelim, jako całością, są zależne od całości kształtu warunków, wytworzonych przez rój pszczoły. Do takich „pasorzytów roju“ zaliczamy, między innymi, znaną ogólnie motylicę pszczelą, larwa której żywi się wyłącznie woskiem i odpadkami z ula, a owad dorosły składa jajka jedynie w ulu, lub na przechowywanych plastrach woszczyny. Niektóre z pasorzytów roju są tem ciekawe, że są związane z życiem pszczoły jedynie w pewnym, ściśle określonym stadium rozwojowym. Tak się rzecz ma, na przykład, ze spotykaną często na grzbiecie pszczoły larwą maika.

Sprawa pasorzytów pszczelich nie jest dotychczas dostatecznie zbadana zarówno z punktu widzenia naukowego, jak też i praktycznego w zastosowaniu do pszczelnictwa. Nie mamy dotąd w żadnym języku pracy, która traktowałaby tę sprawę wyczerpująco; po polsku zaś nie napisano dotąd nic więcej, jak o tem wiedział prof. Ciesielski. A przecież było to już tak dawno!

Chciałabym bardzo, aby te skromne wiadomości, które zdołałam zebrać w tej sprawie, mogły stać się zachętą do dalszych badań w tym kierunku, a także rozbudziły zainteresowanie pszczelarzy temi „gośćmi“ pszczelimi, które chcąc nie chcąc hodują w swych ulach.

(C. d. n.)

Jadwiga Guderska.

POSTĘPEK SĄDOWY W SĄDACH BARTNYCH.

Postępek sądowy bartny rozwijał się w sposób rodzimy, swoisty. Dla tego też cały szereg instytucji prawnych jest mało rozwiniętych, gdyż wpływy i oddziaływania obce były

minimalne. Jednakże wpływy praw obcych dają się widzieć w prawie bartnem. Zarówno w „Prawie...“ Niszczyckiego, jak i w „Porządku...“ Skrodzkiego odczuwamy wpływ pol-

skiego prawa ziemskiego (Rawita-Gawroński, „Studja i szkice historyczne“, Lwów 1900, 104; Skrodzki § 4). Na „Porządek...“ Skrodzkiego wywiera wpływ prawo niemieckie—chełmińskie (Skrodzki § 83; por. ustęp: „ius Culmense demonstrat“); wpływ prawa chełmińskiego uwidacznia się zwłaszcza w surowości prawa bartnego.

Prawo bartne wytworzyło się w sposób zwyczajowy (por. Rawita-Gawroński, op. cit., 99, 101 i sq.; Wójcicki K. Wł., Biblioteka starożytna pisarzy polskich, Warszawa 1854, t. IV, 219) drogą długoletniego zwyczaju, ściśle zachowanego (inveterata consuetudo tenaciter servata). W całym szeregu ustępów obu kodyfikacji wyraźnie wskazywany jest wpływ dawnych zwyczajów (np. Niszczycki, § 31; Skrodzki, przedmowa).

Cechą prawa bartnego, a w szczególności prawa procesowego jest wielka surowość, właściwa prawom zawodowym (cechowym) i będąca przejawem wpływu prawa chełmińskiego. Surowość ta objawia się w często szafowanej karze śmierci, czasem kwalifikowanej (np. wyprucie trzewi), w wysokich karach pieniężnych za stosunkowo małe przewinienia itp.

W porównaniu z prawem powszechnem polskiem, a jeszcze więcej w porównaniu z innymi średniowiecznymi prawami Europy Zachodniej jest proces bartny mało formalistyczny. Natomiast dostrzec możemy występujący moment symbolizmu (Skrodzki § 1).

Z istoty swojej było prawo bartne prawem, otaczającym poszczególne rzeczy specjalną pieczęcią, a tem samem karząc surowo pewne czyny, popełnione w zamiarze naruszenia tych rzeczy (np. kradzież pszczół, zniszczenie drzewa pszczelnego, zabranie narzędzi bartników). Jeśli dodamy do tego pewne wymogi, stawiane przy przyję-

ciu do gminu bartnego (por. np. Niszczycki, wstęp) — to będziemy mieli nową cechę prawa bartnego, mianowicie pierwiastek, cechujący prawa zawodowe, cechowe.

W przeciwieństwie do prawa polskiego, powszechnego, które miało silnie wyodrębniony proces egzekucyjny (por. Rafacz, Dawny proces polski, Warszawa 1925, 200) postępek bartny nie zna wyodrębnionego postępowania egzekucyjnego. Natomiast w porównaniu z prawem polskiem XVI czy XVII wieku jest znaczna różnica, o ile chodzi o zasady jawności i ustności procesu. Proces bartny zachował więcej cech ustności i jawności, aniżeli proces polski, choć i ten ostatni hołdował tym dwom zasadom (por. Kutrzeba, Dawne polskie prawo sądowe w zarysie, Lwów 1921, 59; Rafacz, op. cit., 4—6).

Dalszą charakterystyczną cechą prawa bartnego jest wyodrębnienie spraw cywilnych od karnych, co zaznacza się szczególnie silnie w postępowaniu sądów rugowych i w postępowaniu egzekucyjnem.

Nie mniej charakterystyczną dla prawa bartnego, a w szczególności postępowania egzekucyjnego jest samopomoc gminu bartnego.

Oczywiście, samopomoc, im dalej w średniowiecze, tem silniej się objawiała (Skrodzki § 84), ale i jeszcze w XVI—XVII wieku ujawniają się jeszcze szczątki samopomocy (Niszczycki, § 45).

Reasumując stwierdzamy, że cechami prawa bartnego są: zwyczajowość, rodzinność, surowość, zawodość, wyodrębniony proces egzekucyjny i wyodrębnienie spraw cywilnych od karnych, jawność, ustność i samopomoc oraz wpływy prawa ziemskiego i chełmińskiego.

Jerzy Rundstein.

Zbiór nasion drzew miiododajnych i ich siew.

Do najważniejszych, t. j. najpospolitszych u nas drzew miiododajnych należą: akacja, lipa, klon, jawor, nie licząc drzew owocowych. Hodowla drzew miiododajnych jest bardzo łatwa i należałoby wyzyskać tak popularne dzisiaj święta sadzenia drzew do upiększenia dróg drzewkami miiododajnymi. Nauczyciele ludowi, ogrodnicy i pszczelarze mogliby w tym względzie wiele zrobić.

Zbiór nasion drzew leśnych i parkowych bardzo się opłaca, zwłaszcza, że w obecnym roku drzewa te silnie obrodziły¹⁾.

Akacja biała (*Robinia Pseudoacacia*). Owoce w postaci długich strączków dojrzewają w październiku, zbierać należy późną jesienią, po opadnięciu liści, suszyć i łuszczyć. Nasiona w ten sposób zebrane przechować w skrzynkach, pomieszane z piaskiem, lub w większych ilościach w workach, w niezbyt suchem i przewiewnym miejscu. Nasiona akacji tracą siłę kiełkowania po 2—3 latach. Siał najlepiej z końcem kwietnia lub początkiem maja. Przed zasianiem ziarna dobrze namoczyć, a po zasianiu w rowki przykryć ziemią na 1—2 cm. Po 5—6 dniach nasiona kiełkują i, o ile nastąpią dnie mroźne, młode roślinki mogą wymarznąć, przeto należy je ochraniać. Jednolatki przesadzić i prowadzić na drzewka.

Lipa małowolistna (*Tilia parvifolia*) posiada nasiona w postaci małych, okrągłych, brunatnych orzeszków. Dojrzewają one w październiku, opadają zaś w końcu zimy. Zbierać z drzew w czasie opadania liści.

Lipa wielkolistna (*Tilia grandiflora*) orzeszki ma znacznie większe od poprzedniej, szare, pięciokątne, zaraz po dojrzewaniu w październiku opadają razem z liśćmi na ziemi.

Nasiona obydwu lip zbiera się oddzielnie i przechowywa w dole lub skrzyni, pomieszane z piaskiem. Nasiona lipy w ten sposób przechowane, siał następnej jesieni w rowki i przysypać ziemią na 1—3 cm. grubości. Uważać przytem należy, aby grządki były ocienione, gleba dobrze wycyszczona i odpowiednio wilgotna. Lipa bowiem w swej młodości bardzo dobrze rośnie w cieniu i potrzebuje częstego podlewania. Jednolatki przesadzić na odległość 30 cm., również w miejsce ocienione, w glebie wilgotnej. Z nasion lipy można robić oliwę, bardzo smaczną, w niczem nie ustępującą prawdziwej.

Każdy pszczelarz powinien hodować lipę i starać się, by młode drzewka użyte były do obsadzania dróg w czasie świąt sadzenia drzew.

Klon jawor (*Acer pseudoplatonus*). Nasiona tego drzewa dojrzewają w październiku, wisząc jakiś czas na drzewie. Skrzydłaki wiszą długimi gronami, które w osadzie swej są silnie zwężone i nachylone względem siebie pod kątem prostym, ziarna poszczególne silnie wypukłe.

Klon pospolity (*Acer platanoides*). Nasiona dojrzewają nieco wcześniej od jaworowych i zaraz opadają na ziemię. Skrzydłaki małe, w nasadzie zwężone, prawie równowąskie ze skrzydłami, silnie spłaszczone, nachylone pod kątem rozwartym.

Te dwa gatunki klonów zasługują na szczególniejszą uwagę ze względu na korzyści, jakie daje ich drewno, które jest poszukiwane w stolarstwie,

¹⁾ Większe ilości zebranych nasion zgłaszać można do Naczel. Związku Organizacji Pszczelniczych, Warszawa, Emilji Plater 10.

snycerstwie, kołodziejstwie i t. p., a przytem kwiaty dają pszczołom duży, wczesny pożytek na wiosnę.

Skrzydłaki (ziarna wraz ze skrzydełkami) obydwu klonów zbiera się, obrywając je rękami, strząsając na płachty, albo przy większej obfitości zgrabiając opadłe na ziemię. Po zebraniu i wyczyszczeniu nasion z liści, rozciąga się je w ciekłą warstwę i po przeschnięciu wysiewa w rowki, lub sadi co 3—4 cm., zagłębiając skrzydłaki na 2—3 cm. w ziemię. Lepiej siać w jesieni, aniżeli na wiosnę. O ile jednak siew ma nastąpić na wiosnę, należy nasiona klonów przechować w paczkach, lub lepiej w dołach, pomieszane z piaskiem. W workach zaś przechowane, zwłaszcza w zbyt suchym i przewiewnym miejscu, po zasianiu na wiosnę, albo słabo i nierównomiernie kiełkują, albo wschodzą dopiero w rok po zasiewie. Nasiona

świeżo zebrane mają 70—80% siły kiełkowania, przechowane zaś do wiosny zaledwie 50—60%. Jednoroczne siewki, które często na dobrej glebie dochodzą 50—70 cm. wysokości, należy przesadzić i pielęgnować do 3—4 roku życia, następnie, jako drzewka, użyć do sadzenia.

Nasiona jawora i klona, zebrane w większej ilości i należycie przechowane, zawsze łatwy zbyt znajdują. Cena ich w handlu waha się od 1 zł. 50 gr. do 3 zł. za 1 kg. skrzydłaków, lipy zaś i akacji, ze względu na małe ich stosunkowo zapotrzebowanie, są znacznie droższe.

Nasion innych drzew miododajnych nie opłaca się w większych ilościach zbierać i siać, gdyż nietylko wartość ich gospodarcza jest mała, ale i nie dają tyle pożytku dla pszczół, przy sprzyjających okolicznościach, co wyżej wymienione.

W. Wiąbecki.

Kredyty pasieczne.

Zarząd N. Z. O. P. uzyskał od Dyrekcji Państwowego Banku Rolnego daleko idące obietnice udzielenia kredytów na cele związane z rozwojem pszczelnictwa w Polsce. Szczegóły udzielania kredytów opracowują się, narazie zaznaczyć możemy, że kredyt będzie się dzielił na inwestycyjny (na zakładanie i poprawę pasiek) z paroletnim terminem spłaty, zaliczkowy pod zastaw niejako miodu, aby uzyskać zań lepsze ceny, z terminem paromiesięcznym i na podkarmianie pasiek z kilkumiesięcznym terminem spłaty.

Kredyty będą udzielane po wydaniu opinii przez organizacje pszczelnicze, w skład N. Z. O. P. wchodzące, członkom tychże organizacyj. Dzięki tym kredytom uruchomimy kilka wy-

twórni uli i przyborów pasiecznych, gdzie pod naszym ścisłym dozorem fachowym wykonane przedmioty pasieczne będą bez zarzutu, bo dotąd dostarczane przez zakłady pszczelnicze, szczególnie ule, pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Kredyt inwestycyjny udzielany będzie przeważnie w naturze, t. j. ulach i przyborach, chcący przeto ubiegać się o uzyskanie pożyczki na ten cel powinni wcześniej zgłaszać się z tem przez miejscowe organizacje do N. Z. O. P., ul. Emilji Plater 10, abyśmy mogli odpowiednią ilość potrzebnych przedmiotów przygotować.

Bliższe szczegóły podamy po ostatecznym ułożeniu się z Dyrekcją Państwowego Banku Rolnego.

St. B.

Pszczelnictwo na Targach Północnych w Wilnie.

Pod protektoratem Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, a przewodnictwem Komitetu Honorowego z wojewodą wileńskim Władysławem Raczkiewiczem na czele i Komitetu Wykonawczego z prezydentem miasta Wilna, Józefem Folejewskim, jako prezesem, otwarto w dniu 18 sierpnia pierwsze „Targi Północne w Wilnie”. Mieszczą się one w najpiękniejszej dzielnicy Wilna i zajmują teren ogrodu Bernardyńskiego oraz parku im. gen. Żeligowskiego. Uroczystość otwarcia poprzedziło nabożeństwo, odprawione przez J. E. arcybiskupa - metropolitę Jałbrzykowskiego w asyście kapituły. Otwarcia Targów dokonał w imieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej minister kolei Kühn.

O wielkiem zainteresowaniu Targami świadczy fakt, że w pierwszym dniu zwiedziło je około 10 tys. osób.

Jak widać z wykresów, ziemia Wileńska posiada 7,922 pszczelarzy z 32,995 ulami różnych systemów, a mianowicie: kłód 55,3%, Lewickiego 22%, Dadanów 10,4%, innych 12,3%.

Pszczelnictwo na Targach północnych, prócz kilku osób prywatnych, reprezentowały: Związek Kółek i Organizacji Rolniczych ziemi Wileńskiej, Tow. Pszczelnicze ziemi Wileńskiej, Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza w Lidzie, Koło Kolejowców Miłośników Pszczelnictwa w Wilnie, oraz Białoruskie Tow. Kooperatywne „Pszczola” w Wilnie. Tow. Pszczelnicze posiada swego instruktora, jednakże ani instruktora, ani wystawców nie było przy swoich ekspozycjach, które porozmieszczano po różnych pawilonach i ubikacjach tak, że trudno je było odnaleźć. Kiosk pszczelarski bardzo piękny, kryty słomą, za szczupły zresztą, aby pomieścić wszystkie rozrzucone ekspozycje,

naty, usprawiedliwia takie, a nie inne zorganizowanie pszczelnictwa na Targach Północnych.

W trzech głównych grupach, t. j. kiosku, pawilonie i ubikacjach P. K. P. (gmach po-bernardyński), wystawiono miodarki różnych systemów, topiarki, naczynia na miód, prasę do wosku, kilkanaście maleńkich słoików miodupatoki, nieco sztucznej węzy i innych drobnych narzędzi. Najwięcej wystawionych było uli, wszystkie prawie systemu Dadant'a-Blatt'a konstrukcji p. Szalkiewicza z modyfikacjami. Obok kiosku pszczelarskiego ustawiono kilka dadanów z pszczołami, uliki maticzne i grządki z roślinami miododajnymi hodowli p. K. Szalkiewicza. Jestem wprowadzić słabym botanikiem, jednak zdaje mi się, że niektóre nazwy nieco inaczej brzmią, nie było jednak nikogo, koby mnie objaśnił w tej sprawie.

Ule konstrukcji p. Szalkiewicza czytelnicy znają, więc nie opisuje ich. Z pośród drobnych wystawców na uwagę zasługują dadany konstrukcji p. Stefana Amsztejna z Rosi powiatu Wołkowyskiego, zbudowane z dychty, o przedniej i tylnej ścianie futrowanej sieczką. Jako bardzo praktyczną nowość zastosowano tu obniżenie na 45 mm. od ramek i ucieplenie dna w miejscu zimowania kłębu pszczoł, oraz zastosowania futrowanych desek odgradowych. Bardzo praktycznie skombinowaną jest półruchoma nadstawka z dychty; daszek płaski, kryty blachą. Z tyłu ula jest otwór do umieszczenia zewnętrznej podkarmiaczki, wyciągnięcia śmieci, wentylacji i osuszania ramek w transportówce, którą się z tym otworem łączy odpowiednim łącznikiem.

Były jeszcze ule francuskie, podobne do młynka zbożowego, kłody,

ale nigdzie naszego rodzimego, a najwięcej z ramowców rozpowszechnionego ula Lewickiego, jak również Warszawskiego nie było ani jednego! Jak na 32;995 pni pszczoł miodu było zamało, a wosku ani jednej bryły.

Dość licznie reprezentowaną była polska literatura pszczelarska. Między innymi widzieliśmy książki: „Nauka koło Pasiek z informacjami Pana Walentego Kąckiego“, Wilno 1821; „Przewodnik do Hodowli Pszczoł“ przez Jana Sikorskiego, Wilno 1854; „Pszczelarz Litewski“ ks. Ambrożewicza, 1893.

Pitnych miodów również nie było wiele, zato więcej ich znalazło się w pawilonach z napojami alkoholowymi. Nie było też walców, ani prasek do węzy sztucznej.

W pawilonie Dyrekcji Lasów Państwowych umieszczono kłodę sosnową (dziupło) wraz z przynależnościami: dłuźnią, leżmą (nazwa miejscowa),

t. j. sznury z ławeczką i kobiałką z łyka na platry. Drugą kłodę-leżaka widzieć można było na wystawie regionalnej.

Braki w zorganizowaniu i doborze eksponatów napewno zostaną usunięte na przyszłych Targach Północnych, tembardziej, że zainteresowanie hodowlą pszczoł jest znaczne, a z materiałów statystycznych i wykresów okazuje się, że praca nad podniesieniem pszczelnictwa prowadzoną jest bardzo intensywnie i z zapałem, lecz brak do niej odpowiedniej ilości sił wykwalifikowanych. Zresztą wiadomo, że każdy początek jest trudny.

Na tem kończę moje luźne uwagi o pszczelnictwie na Targach Północnych, życząc braci pszczelarskiej ziemi Wileńskiej pomyślnego rozwoju zaczętego dzieła na naszej słodkiej niwie pszczelarskiej.

W. Wiązecki.

Pszczelnictwo na Wystawach w Wilnie, Łucku i Targach Wschodnich we Lwowie.

W Wilnie tamtejsze Towarzystwo Pszczelnicze zorganizowało b. ładnie dział pszczelniczy na I Targach Północnych i Wystawie Rolniczej. Ekspozycje pszczelnicze mieściły się częściowo w specjalnym pawilonie, zbudowanym w kształcie sнопów zboża, częściowo zaś w pawilonie rolniczym. Szczególnie dużo pracy włożył przy organizowaniu działu pszczelniczego instruktor pszczelniczy ziemi Wileńskiej p. Żukowski.

Pomiędzy eksponatami pszczelniczymi na pierwsze miejsce wysuwały się ule i przybory pasieczne, wykonane przez brata Zniszczyńskiego z tamtejszego zakonu Misjonarzy. Lepiej wykonanych uli Dadant'a, jak przez brata Zniszczyńskiego, jeszcze nie zdarzyło mi się widzieć: wykonanie nadzwyczajnie czyste, wymiary jaknajści-

ślej utrzymane. Z przyborów pasiecznych, wykonanych przez tegoż, na szczególniejszą uwagę zasługuje nadzwyczaj prosta podkarmiaczka do poddawania z góry pokarmu, stołek do narzędzi pasiecznych, prasa na woszczynę, kłateczka cylindryczna i przenośna podstawa pod podkurzacz w czasie pracy w pasiece, który najczęściej stawia się na ulu i wypala dziury w drzewie.

Obok rozłożone były różne przedmioty pasieczne i książki znanego w całej Polsce pszczelarza i naszego cennego współpracownika p. K. Szalkiewicza z Wilna. Zwracały uwagę dwie świeżo wyszłe z druku książeczki tego autora: „Podręcznik do racjonalnego pszczelnictwa“ i „Ul uniwersalny“ (Dadant'a-Blatt'a). Ostatni tytuł ogromnie nie udał się autorowi, na ten tytuł



Część pasieki inspektora szkolnego L. Kozikowskiego w Brodnicy (Pomorze).

nawet i amerykanie nie zgodziliby się, gdyż i tam więcej ule Langstroth'a (Root'a), niż Dadant'a, są w użyciu.

Obok tego pawilonu ustawione były ule z pasieki Towarzystwa Pszczelniczego, wykonane niezbyt dokładnie w miejscowym więzieniu, oraz dobór roślin miododajnych, szkoda tylko, że w nazwach tych ostatnich przez przeoczenie wkrađło się parę omyłek.

W pawilonie rolniczym ułożone były różne przybory i produkty pasieczne, oraz wykresy statystyczne stanu tamtejszego pszczelnictwa, a także wykazy pożytku, zebrane na podstawie ważenia ula w pasiece p. Szalkiewicza i brata Zniszczyńskiego.

W zbiorze uli zwracały jeszcze powszechną uwagę ule „automaty“, wzorowane na „francuskich“ ulach, jak głosił napis, a wykonane w majątku jednego z okolicznych większych właścicieli ziemskich, p. Slizienia. Ramki w tym ulu były u dołu zwężone w kształcie sera, cała automatyczność zasadza się tutaj na spadaniu śmieci pod ul wylotem, w dniu

ula urządzonym. Nadzwyczaj pomysłowo i dokładnie były wykonane ule z dychty przez p. Amsztajna. Nasunęła mi się na myśl uwaga, jak pożyteczne wyniki wydałaby praca p. Amsztajna, gdyby tyle pomysłowości był włożył w celu uproszczenia budowy ula Dadant'a, co włożył przeciwie — w skomplikowanie tego wyróżniającego się swoją prostotą systemu.

Sądzenie odbyło się w dn. 28 sierpnia. Do składu Komisji sędziowskiej należeli pp.: J. Brensztejnowa, St. Brzóska, Żukowski, Bułkowski. Najwyższa nagroda została przyznana br. Zniszczyńskiemu, następna p. K. Szalkiewiczowi.

Korzystając z chwili wolnego czasu, zwiedziłem w towarzystwie pp. Brensztejnowej i Żukowskiego pasiekę brata Zniszczyńskiego w klasztorze Misjonarzy, składającą się z kilkudziesięciu pni w ulach Dadant'a. Pasieka jest nadzwyczaj wzorowo prowadzona, zaopatrzona we wszystkie przybory, obok składzik na przechowywanie plastrów miodu, narzędzi; w drugim pomie-



Wycieczka pszczelarzy brodnickich do pasieki p. Owczarczyka w Tamie Brodnickiej (Pomorze).

szczeniu—pracownia stolarska, w której sam brat Zniszczyński wyrabia ule przy pomocy heblarki i piły cylindrycznej (tak jedną, jak i drugą sam zbudował). Zimuje się pasiekę w lochach pod kościołem, co stanowi nadzwyczaj dobrą zimowle.

Brat Zniszczyński poczęstował nas przewybornym miodem owocowym własnego wyrobu. W dłuższej pogawędce dowiedziałem się, że brat Z. pszczelnictwa nauczył się w Warszawie na kursach ogrodniczo-pszczelniczych (Wiejska 12) z wykładow ś. p. K. Wernera, od którego i ja w swoim czasie pszczelnictwa się uczyłem.

*

W Łucku na Wojewódzkiej Wystawie Rolniczej, otwartej w dniu 2 września, ekspozyty pszczelnicze zgrupowane były w dwóch salach pawilonu rolniczego. Organizowaniem tego działu zajmowała się głównie sekcja pszczelnicza Wojew. Związku Kółek Rolniczych na Wołyniu, a właściwie tego związku inspektorka pszczelnictwa p. Irena Szczypiorska i tylko dzięki jej pracy i wpływom dział ten dosyć okazał się przedstawiał.

Na pierwszy plan w tym dziale wysuwały się okazy p. E. Radomskiego z Kłewania: woszczyna sztuczna, ule, przybory pasieczne, wśród których na szczególniejszą uwagę zasługiwała miódarka, wykonana przez p. E. Radomskiego i tak urządzona, że część ramek ustawia się promienisto i miód z obydwóch stron odrazu wylata, a część zwyczajnie. P. Radomski otrzymał najwyższą w tym dziale nagrodę—medal brązowy Min. Rolnictwa.

W tej samej sali pomieszczone były bardzo ciekawe wykresy statystyczne stanu pszczelnictwa na Wołyniu, podane przez Wołyński Związek pszczelniczy, oraz wykresy z pasieki braci Perchorowicz z Dubna. Na osobnej tablicy wykazane były dzieje pasieki, która znajduje się w rękach tej rodziny od 122 lat; największe wahania wy-

kazywały okresy wojen, powstania i innych zamieszek. Oddzielnie wykazana była wydajność tej pasieki w ciągu ostatnich dziesięciu lat: najlepszy był rok 1927, najgorszy bieżący, gdyż dał straty.

W drugim pokoju rzuciły się w oczy ekspozyty spółdzielni pszczelniczej w Łucku, firmy „Woszczyna“ pp. Wajsmiana i Halberstata w Radziwiłowie i Lankoffa ze Lwowa walce do węzy i miód pitny, sprzedawany na lampki, co cieszyło się nawet ogromnym odbytem. Pp. Wajzman i Halberstat przedstawili b. pomysłowo dość duże ilości dobrze wykonanej węzy sztucznej, demonstrowali też wyrób węzy na walcach p. Lankoffa, na których mieli wykonać 16.000 kg. węzy, a mimo to walce były w zupełnie dobrym stanie. P. Lankoff otrzymał duży medal srebrny C. T. R., a firma „Woszczyna“ mały srebrny Wołyńskiego Tow. Rolniczego.

Nadmienić muszę, iż nigdzie nie spotkałem się z tak racjonalnie postawionem sądzeniem, jak na tej wystawie. Po ukończeniu prac poszczególnych Komisji we wszystkich działach wystawy, odbyło się posiedzenie prezesów wszystkich sekcji i tu nastąpiło właściwe przyznanie nagród. Racjonalny kierunek obradom nadał przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa naczelnik Wydziału Rolnego w wojew. wołyńskim p. Żurakowski: na jego wniosek zapadła uchwała, że nie może być przyznana nikomu wyższa nagroda, jeżeli przedtem nie otrzymał niższej nagrody, t. j., że medal brązowy może otrzymać tylko ten, co już ma list pochwalny, srebrny zaś ten, co ma brązowy i t. d. Dotąd wogóle nagrodami, jak medale i dyplomy, z nadto szafowaliśmy, wystawca bowiem wysoką odznaczony nagrodą, już nie ma interesu brać udziału w innych wystawach.

*

Na Targach Wschodnich byłem w dn. 9 i 10 września na okazji zebrania Rady Delegatów Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie, które odbyło się 9/IX, przy udziale 25-ciu uczestników. Pomiedzy innymi sprawami omawiano udział M. Z. P. w Wystawie Wszechślowiańskiej w Poznaniu w 1929 r. Postanowiono przyjąć jaknajszerszy udział, składki na urządzenie wystawy mają uchwalić wszystkie oddziały M. Z. P. na swoich zebraniach.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zbytu miodu i różnicy w cenach między miodem z nizin i gór; ostatni dziela jeszcze na górski i wysokogórski. Dzięki temu, że spółdzielnia „Pszczoła“ we Lwowie płaci za miód wysoko-górski b. wysokie ceny, bo 5 zł. za kilogram, stał się odrazu ogromny urodzaj na taki miód: prawie wszyscy dostawcy mają tylko górski miód do zbycia. Tymczasem miód prawdziwie górski w tym roku jest bardzo ciemny, o wiele ciemniejszy, niż hreczany, podobno z powodu dużej domieszki miodu ze spadzi jodłowej, która w niebywałej ilości miała wystąpić w okolicach górskich. Przeprowadzenie standaryzacji miodu powierzono Naczelnej Organizacji Pszczelnicznej w Warszawie; pierwszym krokiem ku temu jest zbieranie próbek

miodu z całego kraju na Wystawę w Poznaniu.

Po zebraniu Małopolsk. Związku Pszczelniczego odbyło się kilkuminutowe posiedzenie dawniejszego Lwowskiego Związku Pszczelarzy, który postanowiono prawie jednogłośnie zlikwidować. Nie godził się na to i protestował właściwie tylko p. inż. Pawłowski w imieniu swoim i Krakowskiego Związku Pszczelniczego; dowodzona jednak p. Pałowskiemu, że nie ma głosu z powodu niewpłacania składek na rzecz Lwow. Związku Pszczelarzy przez Tow. Pszczelnicze w Rudniku nad Sanem, którego on jest przedstawicielem i delegatem.

Na Targach Wschodnich urządzone były II-gie Targi miodowe, w których udział przyjęła tylko spółdzielnia „Pszczoła“ i p. Bieliński, właściciel dużej pasieki pod Zbarażem. „Pszczoła“ sprzedawała miód-patokę w słoikach i puszkach, oraz miód pitny na kufelki i kieliszki; ostatni takim cieszył się w dniu niedzielnym powodzeniem, że przy kilku stolikach nie nadążono nalewać.

Przy sposobności odwiedziłem wytwórnię walców p. Lankoffa, gdzie przy miłej pogawędce i serdecznej gościnności gospodarstwa szybko minęły chwile, pozostające do odejścia pociągu do Warszawy. St. B.

Głosy o Kalendarzu Pszczelarskim na rok 1928

opracowanym przez Jana Kretczmera, instruktora N. Z. O. P.

Po raz drugi zawitał miły ten gość do naszej redakcji. Gdy przed rokiem po raz pierwszy wyszedł w świat szeroki, nie przypuszczał może, że znajdzie wszędzie tak serdeczne przyjęcie. Przychylnie, a nawet pochlebne orzeczenia tak krajowej, jak i zagranicznej prasy pszczelarskiej i rolniczej, złoty medal, którym został jego zacny autor nagrodzony na Wszechśł. Wystawie w Pradze w roku ub., a przedewszy-

stkiem w krótkim czasie wyczerpany nakład, to dowody, że Kalendarz ten stoi faktycznie na bardzo wysokim poziomie. Powodzenie uwydatnia się jeszcze lepiej w tem, że zapotrzebowanie przed ukazaniem się Kalendarza było trzykrotnie większe, aniżeli zesłoroczny pierwszy nakład.

Format tegorocznego Kalendarza Pszczelarskiego jest bardzo dogodny, o wyglądzie estetycznym. Treść zo-

stała rozszerzona, umieszczono szczegółowy pogląd na organizację pszczelnictwa w Polsce, piśmiennictwo pszczelarzkie i t. d.

Nader niska cena robi ten Kalendarz przystępny nawet dla najbiedniejszego pszczelarza, któremu będzie cennym poradnikiem i pamiętnikiem.

Szkoda tylko, że z powodu dłuższej choroby szan. autora, Kalendarz ukazał się w opóźnionym terminie. W III wydaniu, które się ukaże z pewnością już w grudniu r. b., życzylibym sobie, zamiast wzorów do zapisywania spostrzeżeń o stanie pogody, przybytku i ubytku miodu i t. d., tabele do zapisywania na wszystkie 12 miesięcy. Skorowidz ułatwiłby także orjentację w bogatej treści.

Wiktor Widera.

(„Bartnik Wielkopolski“).

*

Na półkach księgarskich pojawił się Kalendarz Pszczelarzki, jako drugi rocznik. Kalendarz ten tak pod względem treści, jako też i szaty zewnętrznej oraz formy znacznie przewyższa wydanie pierwszego rocznika, co witamy z prawdziwą radością. Wiele usterek zostało usuniętych, dodano wiadomości o ruchu pszczelarstwie i organizacjach w Polsce. Znajdują się też pewne niedokładności, których jednak trudno uniknąć, a rzeczą pszczelarzy będzie udzielić na ten temat swych uwag, bo każdemu powinno zależeć na tem, aby Kalendarz nasz był jaknajlepszym pod każdym względem. Z pewnością autor tego nader pożytecznego poradnika nie poczyta nam za złe, jeśli ośmielimy się w późniejszych zeszytach wyrazić pewne nasze życzenia co do przerobienia treści Kalendarza, o co zresztą w przedmowie sam autor prosi. Za tę pożyteczną pracę należy się autorowi pełne uznanie, a naszemu Naczelnemu Związkowi wdzięczność za dołożenie starań w wydaniu Kalendarza.

(„Bartnik Postępowy“).

Wydawnictwa pszczelarzkie w stosunku do wzrastającego rozwoju u nas pszczelnictwa są rzadkie. Bartnicy odnoszą się zawsze do nowości z pewnym uprzedzeniem. Tem więc większa zasługa tak autora, jak i wydawcy, że dostarczył pszczelnictwu polskiemu tak brakującego dotychczas, a tak niezbędne każdemu bartnikowi podręcznika, jak „Kalendarz Pszczelarzki“.

Z zajęciem przeglądam ten Kalendarz i mimo przeszło 20-letniej praktyki zawsze znajduję w nim coś nowego. Rady i wskazówki umiejętnie przeplatają kanwę kalendarzową. W każdym miesiącu wie pszczelarz, co ma robić. Widać przemyślenie i rutynę autora przy fachowej znajomości teoretycznej i praktycznej. Kalendarz zasługuje bezwzględnie na uznanie i rozszerzanie, a to tem więcej, że raz nabyty, może służyć na kilka lat.

W stosunku do pierwszego wydania w r. 1927 nowy Kalendarz na rok 1928 odznacza się olbrzymim postępem w kierunku dodatnim.

Jeśli w następnym wydaniu jaśniejsze będą zestawienia i ściślejsze daty, oraz baczniejsza korekta, stanie się on idealnym podręcznikiem każdego pszczelarza, przewyższając kalendarze pszczelarzkie zagraniczne.

Sama forma Kalendarza, celowo ujęta, przyczynia się do podniesienia tego miłego i pożytecznego podręcznika. Powinien go posiadać każdy pszczelarz. Życzę autorowi i wydawcy najszerzego jego rozpowszechnienia.

Kazimierz Bajorek.

*

Za otrzymany swego czasu Kalendarz pszczelarzki bardzo dziękuję. Piękny wygląd zewnętrzny, dobrze obmyślany system zapisków pszczelarzskich i rady praktyczne, tchnące prawdziwą znajomością pszczelarstwa, czynią z niego prawdziwy skarb każdego postępowego pszczelarza.

Szczęść Boże w dalszej pracy!

Józef Watzka.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW.

Z działalności O. Tow. Pszczelniczego w Siedlcach.

POKAZY PSZCZELNICZE.

W dn. 29 czerwca r. b. został urządzony w pasiece p. B. Kisielińskiego w Kisielanach pokaz pszczelnicy. Na pokaz ten przybyło 150 pszczelarzy z okolicy i uczniowie Szkoły Rolniczej z Siedlec w liczbie 50 z p. profesorem Zbrozińskim na czele.

Program pokazu był następujący:

- 1) Ul na wadze;
- 2) Hodowla matek;
- 3) Pszczoły rasy włoskiej;
- 4) Odbiór miodu;
- 5) Sztuczna rójka;
- 6) Ule nadstawkowe różnych systemów;
- 7) Na zakończenie wspólna fotografia.

Zainteresowanie pokazem było bardzo duże oraz serdeczny nastrój wśród pszczelarzy. Puczali i udzielali wskazówek, oprócz właściciela pasieki, pp.: Zbroziński, Gadomski i Bobrzecki.

Po ukończeniu pokazu wykonane zostały zdjęcia fotograficzne grupy uczestników oraz zdjęcia z pasieki.

*

W niedzielę dnia 15 lipca r. b. O. T. P. S. urządziło w Domanicach w pasiece państwa Lańskich bezpłatny pokaz pszczelnicy z programem:

- 1) Przesadzanie pszczół z kłody do ula ramowego;
- 2) Odbiór miodu;
- 3) Ustawienie gniazd na zimę po miodobraniu;
- 4) Zmiana starych i wadliwych matek;
- 5) Przechowywanie miodu.

Dla zademonstrowania i wykonania niektórych punktów programu pokazu sprowadzone zostały modele uli i różne przyrządy i przybory pszczelar-

skie z pasieki instruktora p. B. Kisielińskiego.

Na pokazie pouczali i objaśniali pp.: F. Zbroziński, B. Kisieliński, J. Kulczak i F. Bobrzecki. Rozsprzedają książek i przyborów zajął się p. T. Gadomski. Na pokaz przybyło około 150 okolicznych pszczelarzy.

Zainteresowanie pokazem pszczelnicy było bardzo duże, szczególnie punktem pierwszym programu: przesadzaniem pszczół z kłody do ramowców. (W okolicy Domanic, jak i w samych Domanicach jest jeszcze dużo pszczół w kłodach, więc pomimo nieodpowiedniego czasu postanowiliśmy pszczoły przesadzić).

*

Okr. Tow. Pszczel. w Siedlcach przy wydatnej pomocy Wydziału powiatowego, a przede wszystkim pana starosty Maćkowskiego, urządziło już 7-my z kolei pokaz pszczelnicy w powiecie, który odbył się w Plewkach gm. Królowa Niwa, w pasiece p. Pogonowskiego, w dniu 12 sierpnia r. b. Na pokaz przybyło około 50 okolicznych pszczelarzy.

Na pokaz przywiezione zostały ule i przybory pasieczne z pasieki instruktora p. B. Kisielińskiego. Pan Zbroziński przywiózł ze swej pasieki nadstawki ula Warszawskiego, ślicznie zalane miodem. Z działu handlowego pszczelniczego Towarzystwa dostarczone zostały drobne przybory i podręczniki pszczelnice. Przemawiali i pouczali pp.: F. Zbroziński, B. Kisieliński, F. Bobrzecki i T. Gadomski.

Zainteresowanie było naogół duże.

Po miłym i gościnnym przyjęciu p. Pogonowskiego zakończyliśmy pokaz, żegnani przez miejscowych pszczelarzy, życzących nam szczęśliwej drogi i jaknajprędszego urzędzenia następnego pokazu.

Panu Pogonowskiemu za miłe i gościnne przyjęcie w imieniu uczestników pokazu i Okr. Tow. Pszczelniczego składam serdeczne dzięki.

*

Na jednodniowych pokazach hodowlanych w Broszkowie i Czuryłach, urządzonych przez Wydział powiatowy w Siedlcach przy współudziale Okręgowego Związku Kółek Rol. w Siedlcach, które odbyły się w dniach 12 i 14 lipca r. b., instruktor pszczelnicy B. Kisieliński wystawił modele uli różnych systemów, uliki do hodowli matek, żywe pszczoły w szklanym uliku obserwacyjnym i wszelkie narzędzia i przybory pasieczne, jako też wykresy z ula na wadze.

Dział pszczelarski miał wyjątkowe powodzenie, co dowodzi, jak dalece ludność interesuje się pszczelnictwem. Przez cały dzień ekspozycje wprost były oblegane jak w Czuryłach, tak i w Broszkowie. To też p. Kisieliński nagrodzony został przez Komisję Sędziów pokazu listem pochwalnym Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych i pieniędzmi w sumie 25 zł., pozatem podziękowaniem od Komitetu pokazu.

WYCIECZKA.

W dniu 5 sierpnia Okręgowe T-wo Pszczelnicze w Siedlcach urządziło wycieczkę do wzorowo prowadzonej pasieki i szkółek drzew owocowych p-ów Giewartowskich w Krynicy, powiatu Sokołowskiego.

Na wycieczkę przybyło około 40 pszczelarzy z okolic powiatu. Zainteresowanie było bardzo duże. Godnemi podziwu były szczególnie nadstawki zalane miodem, które trzeba zaliczyć do rzadkości w ziemi Siedleckiej w roku bieżącym. Jednakowoż, zawdzięczając temu, że pasieka postawiona jest na wysokim poziomie i złożona z bardzo silnych rojów, które podkarmia się sztucznie na siłę, p-wie Giewartowscy otrzymali śliczne rezultaty

ze swej pasieki, w której rój dał przeciętnie 18 kg. miodu.

Cała pasieka, która liczy przeszło 100 uli systemu Warszawskich poszerzonych i Dadant'a Blatt'a, przedstawia się ślicznie. Matki hodują p-wie Giewartowscy w specjalnym ulu, podzielonym na cztery części. Gdy zapytałem p. Giewartowskiego, jak się hodują pszczoły po matkach rasy stepowej chersońskiej, sprowadzonej w zeszłym sezonie od p. Kołodziejczyka, p. G. oświadczył, że przysłane matki były w części trutówkami, a po pozostałych pszczoły są przeważnie rojne i nie odznaczają się żadnymi zaletami, natomiast matki, sprowadzone z Łomianek z selekcji ks. Margońskiego, są nadzwyczaj miodne, nie rojne i niezwykłe pracowite, zalecał je przytem jako najlepsze w swej pasiece.

Ze sprowadzonych matek z Zagrobelli kilka spadło w drodze, w zamian których zostały przysłane drugie. Widocznie zamało było pokarmu na drogę, a znajdujący się suchy kryształ prawdopodobnie wysypali urzędnicy na poczie.

Po zwiedzeniu pasieki, w której p-wie Giewartowscy udzielali informacji i pouczeń, zwiedziliśmy następnie ogród owocowy na 45 morgach, szkółki drzew owocowych, nadzwyczaj wzorowo prowadzone, oraz gospodarstwo rolne, które nie ustępuje poprzednim działom.

Po pożegnaniu się, rozjechaliśmy się w bardzo miłym nastroju.

W imieniu wszystkich uczestników wycieczki i Okr. T-wo Pszczelniczego składam podziękowanie panom Giewartowskim za serdeczne i gościnne przyjęcie.

ZBYT MIODU.

Jedną z najbardziej bolących spraw była kwestja zbytu miodu, który dotychczas pszczelarze zmuszeni byli sprzedawać różnym nieuczciwym wyzyskiwaczom, którzy płacili za miód

bardzo niskie ceny. Obecnie, zawdzięczając cennej inicjatywie pana starosty Maćkowskiego, został urządzony zakup miodu w całym powiecie.

Na skutek prośby Okr. Towarzystwa Pszczelniczego pan starosta polecił dokonywać zakupów Spółdzielni Rolniczo-Handlowej przy ul. Sienkiewicza № 55 w Siedlcach, która na ten cel otrzymała odpowiedni kredyt. Obecnie pszczelarze mają duże udogodnienie, nie potrzebując szukać kupców na miód, za który teraz otrzymują znacznie wyższe ceny w gotówce od wymienionej Spółdzielni.

Okr. T-wo Pszczel. ze swej strony stara się, ażeby miód, dostarczony przez pszczelarzy, był czysty, dobrze zakonserwowany i dojrzaly.

B. Kisieliński.

PROTOKÓŁ

Ogólnego zebrania pszczelarzy w Sokołowie.

W dniu 5 lipca 1928 r., o godz. 1 po południu odbyło się ogólne zebranie pszczelarzy z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie;
- 2) Odczytanie protokołu z posiedzenia Komitetu z dn. 28/VI 1928 r.;
- 3) Przemówienie delegata Naczelnego Związku Org. Pszczelnicznych;
- 4) Wybory członków Zarządu;
- 5) Ustalenie składki członkowskiej;
- 6) Wolne wnioski.

Zebranie zagałę i otworzył członek Okręgowego Towarzystwa Rolniczego p. J. Żółkowski, powołując na przewodniczącego zebrania p. Hardeja, na sekretarza p. Stanisława Głowacza, na asesora Sikorskiego Aleksandra i Molskiego Filipa, poczem instruktorka p. J. Michalska odczytała protokół z posiedzenia Komitetu Organizacyjnego z dnia 28 czerwca r. b., na którym postanowiono zorganizować Wydział autonomiczny pszczelarski przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczym

w Sokołowie z warunkiem, że Wydział pszczelarski przy O. T. R. w Sokołowie wejdzie jako członek do Naczelnego Związku Org. Pszczelnicznych. Protokół ten przyjęto bez żadnych zastrzeżeń.

Następnie przewodniczący p. Hardej udzielił głosu p. B. Pustelnikowi, delegatowi Naczel. Zw. Org. Pszczel. w Warszawie, który wyjaśnił cele Towarzystwa Pszczelniczego i korzyści ze wspólnej pracy, jak ułatwienie sprzedaży miodu, wskazówki co do prowadzenia pasiek dawane przez instruktora-specjalistę i t. d. i t. d.

Po przemówieniu delegata proponowano zapisywanie się na członków, poczem przystąpiono do wyboru 7-miu członków Zarządu. Z pośród przedstawionych kandydatów do Zarządu wybrano: Żółkowskiego Józefa, Sikorskiego Pawła, Głowacza Stanisława, Hardeja, Molskiego Filipa, Sikorskiego Aleksandra i Niżnika. Następnie podano kandydatów do Komisji Rewizyjnej, do której weszli: ks. Ścibiorek, Popławski, Jaworowski, Wasilewski i Pawłowski.

Pan Pustelnik podał projekt, by składkę członkowską uchwalić w sumie 4 zł. rocznie, co, mimo różnicy zdań, ostatecznie przyjęto z podziałem na raty półroczne, który zaś z członków będzie chciał zaprenumerować „Pszczelnictwo Polskie“, to ma się zgłosić do Zarządu Wydziału.

Następnie p. Pustelnik zaproponował, by Ogólne zebranie upoważniło Zarząd do urządzania różnych kursów, pokazów pszczelnicznych i t. p., co jednogłośnie przyjęto.

Po zebraniu pozostał Zarząd, by ukonstytuować się. Na prezesa wybrano p. Żółkowskiego, na sekretarza p. Głowacza, na skarbnika p. Molskiego Filipa. Zarząd kooptował instruktorkę p. J. Michalską jako zastępcę sekretarza.

Po zebraniu p. Pustelnik, delegat N. Z. O. P., rozdał okazowe numery

„Pszczelnictwa Polskiego“, oraz polecił do nabywania Kalendarze pszczelnicze na 1928 rok, które pozostawił Wydziałowi w ilości 10 sztuk po 1 zł. 50 gr. sztuka.

Na tem zebranie zakończono.

Przewodniczący *Hardej*.

Sekretarz *St. Głowacz*.

Z Tow. Ogrodniczo-pszczelarzkiego Ks. Cieszyńskiego.

Z ramienia Towarzystwa Ogrodniczo-pszczelarzkiego w Cieszynie odbył się w lipcu b. r. z Zebrzydowicach trzydniowy kurs pszczelniczy, w którym uczestniczyło przeszło 30 młodych i starszych pszczelarzy miejscowych i z dalszej okolicy.

Program kursu był następujący:

- 1) Pszczelnictwo w teorji i praktyce;
- 2) Fizjologia, anatomja i morfologia pszczoły;
- 3) Rasy pszczół;
- 4) Systemy gospodarki pasiecznej;
- 5) Wyrób ula słomianego;
- 6) Wyrób kószki;
- 7) Wyrób sztucznej węzy;
- 8) Zajęcia praktyczne w pasiece.

Kierownictwo kursu oraz główne wykłady objął prof. dr. Tomkiewicz, przy współdziałaniu profesorów: Wałacha i Bogocza.

Wykłady cieszyły się wielkiem zainteresowaniem słuchaczy, którzy brali żywy udział w dyskusji i zapytywali prelegentów o najrozmaitsze kwestje z dziedziny pszczelnictwa. W trzecim dniu zwiedzili kursieści pasieki znanych bartników: p. Rudolfa Kolaczka i p. Jana Damka. W pasiece tego ostatniego mieli sposobność przypatrzeć się zbieraniu do transportówki roja, który właśnie wyszedł z ula i jakby umyślnie czekał na gości. P. DAMEK przyjął gości po staropolsku wybornem winem owocowem własnego wyrobu. Przy tej sposobności przemówił do młodych pszczelarzy prof. Bogocz, podnosząc doniosłe znaczenie dla naszego państwa sadownictwa i pszczelnictwa.

Kurs zakończył prof. dr. Tomkiewicz wykładem o racjonalnej gospodarce pszczelniczej, podkreślając olbrzymie zasługi dla pszczelnictwa polskiego ś. p. prof. Ciesielskiego, którego pamięć uczczono przez powstanie, zaś prof. Bogocz zwrócił uwagę na literaturę i czasopisma z zakresu pszczelnictwa polskiego, polecając do czytania głównie miesięcznik „Pszczelnictwo Polskie“, który jako organ Naczelnego Związku Org. Pszczelniczych publikuje artykuły najwybitniejszych polskich pszczelarzy, o charakterze ściśle naukowym, jak również popularnym.

Pracę około podniesienia pszczelnictwa w Zebrzydowicach i okolicy podjęto założone w b. r. Koło T-wa Ogrodniczo-pszczelarzkiego, którego prezes, nadleśniczy Ludwik Badura, zapalony pszczelarz, obrał właściwą drogę gospodarki pszczelniczej przez obsadzanie dróg drzewami miododajnymi (głównie akacja) i obsiewanie łąk i nieużytków roślinami miodzającymi, oraz przez założenie pasieki doświadczałnej. Praca, oparta na takiej podstawie, rokuje jaknajlepsze nadzieje rozwoju pszczelnictwa i niech będzie wzorem naśladowania dla innych okolic Śląska.

Fr. Bogocz.

Z zebrania pszczelarzy w Wąwolnicy pod Nałęczowem.

W dniu 8 lipca odbyło się w Wąwolnicy, w pasiece p. Patkowskiego zebranie członków miejscowego Koła pszczelarzy, na które przybyło 40 osób. W zebraniu uczestniczył instruktor N. Z. O. P. p. Załęski, który wygłosił referat o głównych czynnościach w pasiece w czasie miodobrania i odbieraniu miodu. Po referacie p. Patkowski, prezes Koła, w swej pasiece demonstrował hodowlę matek w specjalnych ulikach, co zaciekało bardzo zebranych pszczelarzy, którzy naocznie mo-

gli się przekonać, jak ważną rolę odgrywa sprawa hodowli matek w do-
brze prowadzonej pasiece, jak również
o tem, że przy chęci i zamiłowaniu
sprawa wyhodowania matek na użytek
własny nie jest rzeczą tak trudną.

Po zebraniu, które przeciągnęło się
kilka godzin, zebrani pszczelarze za-
opatrzili się w węgę z własnego wo-
sku, którego większą ilość, zgorą 50
kilogramów, zebrał przedtem p. Pre-

zes i dostarczył do N. Z. O. P., który
ułatwił przerób jego na węgę o głębo-
kiej komórce.

Zarząd Koła w Wąwolnicy w tym
wypadku przysłużył się pszczelarzom
tutejszym, ułatwiając nabycie dobrej
węży i potrzebnych narzędzi pasiecz-
nych. Mojem zdaniem mogłyby to na-
śladować inne zrzeszenia pszczelnicze,
organizując w ten sposób przerób wo-
sku na węgę przed sezonem letnim.

Z objazdu pasiek w Częstochowskiem.

(Dokończenie).

W samej Częstochowie zwiedziłem
jeszcze kilka pasiek mniejszych.

Pasieka profesora gimnazjum p. Sta-
nisława Barylskiego składa się z kil-
kunastu uli w połowie systemu wars-
zawskich i w połowie amerykańskich,
na które p. Barylski zmienia ule star-
sze Lewickiego, dostosowując w ten
sposób system uli do transportowania
ich na odległe pożytki wrzosowe.
Jest to pasieka dobrze i z wielkiem
umiłowaniem pszczoł prowadzona przez
samego właściciela. W pasiece tej wi-
działem uliki hodowlane na matki sy-
stemu Kramera.

Jedna z mniejszych, bo zaledwie
z 2-ch uli złożona, jest pasieka p. Młot-
kowskiego, zapalonego pszczelarza i
miłośnika ogrodnictwa, u którego w
pasiece tej amatorskiej są wszystkie
niezbędne narzędzia pasieczne, tylko
ule nabyto starszego typu, o różnych
wymiarach ramek, co wielce utrudnia
pracę w ulach. Więcej zainteresowania
wzbudził we mnie sam teren, na któ-
rym pasieka się znajduje, mianowicie
ogródek niewielki, ale utrzymany bar-
dzo starannie, gdzie każdy centymetr
ziemi jest wyzyskany.

Podobną do poprzedniej, ale w in-
nym stylu jest pasieka p. Kani, człon-
ka zarządu Częst. O. T. P., z zawodu
ogrodnika, którego ogród o przestrzeni
jednej morgi — to prawdziwa szkoła

dla każdego, kto chciałby się uczyć
pracy. Jest w nim wszystko: drzewa
owocowe, krzewy, precudne kwiaty
najszlachetniejszych odmian, a dla
pszczołek specjalne działki z roślinami
miododajnymi, których nasienie p. Ka-
nia aż z Niemiec sprowadza. Zazna-
czyć należy, że ten mały ogródek jest
jedynym źródłem, skąd p. Kania czer-
pie utrzymanie dla siebie i swojej ro-
dziny. Pasieka składa się z 4-ch uli
systemu warszawskiego własnego wy-
robu. Skromna ta pasieka posiada zu-
pełnie dobrą miodarkę i niezbędne
narzędzia. W ulach siła duża, matki
dobre; w jednym ulu zmieniono matkę
starszą.

Pasieka w Zagrodzie Wzorowej przy
Jasnej Górze składa się z 7 uli i jako
pasieka doświadczalno-poglądowa ma
różne typy uli: 2 Warszawskie, 2 Da-
dant'a Blatt'a, 1 Lewickiego, 1 Związ-
kowy, 1 Warszawski poszerzony. Brak
w niej tylko naszej rodzimej kłody
i kószki, które to zabytki nasze win-
ny w niej na przyszłość znaleźć skrom-
ny kącik, by każdy zwiedzający pa-
siekę miał możność zbliżyć się do dzie-
ci i z nich czegoś się dowiedzieć.

Pszczoły — wszystkie włoszki, jak
mię informował p. Wiewiórowski, dla-
tego, że, jako łagodne, bardziej się
nadają do takiej pasieki poglądowej.
Wewnętrzny stan pasieki znalazłem



Pasieka nauczyciela p. Szarowskiego w Szabku, powiatu Bradnickiego (Pomorze).

taki: 3 roje silne, które przeznaczono do rozrojenia jeszcze w tym sezonie, i 4 roje słabsze, z których 2 rozrojono już w tym roku.

Opiekuje się pasieką Towarzystwo Pszczelnicze w osobie p. T. Wiewiórowskiego, który z powodu nawału pracy nie ma możliwości jej dopilnować. Czy nie byłoby więc wskazaniem, by pasiekę przekazać jeżeli nie instruktorowi, to przynajmniej doświadczonemu pszczelarzowi pod warunkiem postawienia jej na takim poziomie, by się każdy mógł tu czegoś nauczyć?

Zakrótka w tej pasiece byłem, bo zaledwie kilka minut przed odjazdem, ale stan jej obecny uważam za zadawalniający i polecam tę pasiekę pamięci tamtejszych dobrych pszczelarzy — niech się nią szczerze zainteresują. Powiem nawet, że N. Z. O. P. winien też się nią zainteresować i tamtejszej organizacji dopomóc do postawienia tej pasieki na możliwie wyższym poziomie.⁴

Co do typu uli i ich dobrej konstrukcji zaliczyłbym jeszcze pasiekę ks. Marjana Kubowicza, proboszcza w Blachowni, która się składa z 10 uli typu Warszawskiego, budowanych tu

na miejscu b. dobrze według modelu nabytego w Warszawie. Rojów ks. Kubowicz posiada 7, którymi sam osobiście się opiekuje, w ostatnich latach z pewnym jednak zaniedbaniem, ponieważ jest zajęty budową ładnego kościoła, który wykończy. Pasieka jest prawidłowo ustawiona i zaopatrzona w przybory pasieczne. Przeglądając pasiekę, i tutaj spotkałem jeden rój prawdziwych naszych borówek, które witały nas ze względu na spóźnioną porę (przeгляд robiliśmy o godzinie 7-iej popołudniu) swoim żywym temperamentem i gdy-

by nie dym z typowego podkurzacza potężnym strumieniem zięcego, to byśmy nie wytrzymali może ataku. Roje naogół silne, o płodnych matkach.

W ostatnich dniach mego objazdu zwiedziliśmy z p. Wiewiórowskim kilka mniejszych pasiek w Złotym Potoku i najbliższej okolicy. W samym Złotym Potoku pasiekę p. Cykowskiego, składającą się z kilkunastu uli typu Warszawskich, u którego teren na pasiekę uważam za jeden z najlepszych, w pobliżu pasieki znajduje się bowiem śliczny i b. duży park (rezydencja hr. Raczyńskiego), o bardzo różnorodnej roślinności i drzewostanie miododajnym, a także w pobliżu jest wiele dobrych łąk, gdzie pszczoły mają wczesny pożytek. Miód tutejszy, jakim nas podejmował gościnny właściciel pasieki — p. Cykowski, jest pierwszorzędnego gatunku.

Pasieka p. Cykowskiego, jako niedawno założona, znajduje się dopiero w stadjum organizacji, jak i całe gospodarstwo, które nabył przed kilku laty, a na którym przedsiębiorczy gospodarz zdążył już wnieść wcale dobre budynki gospodarskie, tartak z krawężą, gdzie jest dynamomaszyna,

dająca prąd elektryczny, a wszystko to uruchomione jest siłą wody Złotego Potoku. Sądzę, że można byłoby tu założyć wytwórnię dobrych uli na całą okolicę, tembardziej, że odpowiedni materiał na ule jest na miejscu i cena jego jest stosunkowo przystępna.

W Juljance, gm. Złoty Potok byliśmy w pasiece p. Grabowskiego, nadleśniczego lasów państwowych, składającej się z 12 uli przeważnie systemu Dadant'a Blatt'a, kilku Warszawskich i jednej kłody, do której p. G. daje przystawkę ruchomą z ramkami. Obok znajduje się pasieka p. Józefa Borkiewicza, urzędnika nadleśnictwa Juljanka. Pasiekę tą, składającą się z 9 uli, pod względem jej technicznego urządzenia zaliczyliby należało do pierwszorzędnych. Ule wszystkie nowe, jednego typu, o bardzo starannem wykonaniu, ustawione gustownie, narzędzia pasieczne także bez zarzutu. Pasiekę prowadzi sam p. Borkiewicz pomimo choroby serca, przy której żądlenie pszczoł jest w następstwach nawet niebezpieczne. By się zabezpieczyć, sprowadza z Jugosławji matki rasy kraińskiej, która to rasa należy do łagodniejszych. Pszczoły te pod względem zbioru miodu nie ustępują również innym rasom i, jak zapewniał p. B., doskonale zimują i nie są skłonne, jak włoszki, do rabunku. Pożytki tutaj są późniejsze i słabsze.

Na jedno uskarżają się pszczelarze tutejsi, a mianowicie, że w pobliżu st. Złoty Potok znajduje się fabryka przetworów ziemniaczanych z syropiarnią, gdzie w czasie jesiennej i wiosennej kampanji, kiedy pszczoły nie mają zbiorów, masa pszczoł ginie, znęcanych słodyczą fabrycznych odpadków, tembardziej, że naczynia, w które te odpadki zlewają, są otwarte. Sądzę, że stan taki zagraża prostu z jednej strony przepi-

som zdrowotności, z drugiej zaś zagraża istnieniu tutejszych pasiek, wobec czego należałoby zwrócić się do odpowiednich władz o zastosowanie pewnych środków zapobiegawczych, by pszczelarze nie mieli strat z powodu nie przestrzegania przez fabrykę koniecznej zasady szczelnego przykrywania naczyń z przetworami i nierozlewania tuż przy fabryce odpadków z syropiarni, co nęci pszczoły i przez to giną masami w beczkach. Sprawą tą winny się zająć również organizacje pszczelnicze.

Na zakończenie swych spostrzeżeń podczas objazdu pasiek na terenie powiatu Częstochowskiego dodam, że sam objazd, pomimo krótkiego czasu (zajął zaledwie 5 dni), udał się, co zawdzięczyć należy energii członków zarządu Częst. T-wa Pszczel. p. Wiewiórowskiego, który przez cały czas objazdu towarzyszył mi, i p. Stanisława Barylskiego, który przez dwa dni również objeżdżał z nami pasieki. Czasu nigdzie nie traciliśmy. Wszędzie, gdziekolwiek byliśmy, ułatwiano nam technicznie objazd, dając konie, gdzie niema w pobliżu kolei, przy dalszych zaś odległościach korzystaliśmy



Pasieka roln. p. Bielickiego w Zarozjach, pow. Brodnickiego (Pomorze).

najczęściej z komunikacji autobusowej. To też, zawdzięczając tylko takiej organizacji, mogliśmy objechać więcej pasiek.

Dodam jeszcze, że na terenie całego powiatu wszędzie byliśmy b. serdecznie witani i chętnie zawsze przyjmowani, za co tamtejszym pszczelarzom składam podziękowanie.

Przy objeździe pasiek w przyszłości dobrze byłoby mieć ze sobą statystykę pasiek w powiecie i mapkę orientacyjną powiatu, co instruktorowi nie znającemu terenu jeszcze bardziej ułatwiłoby objazd.

Na korzyść tutejszych pszczelarzy dodam, że przy przeglądzie kilkudziesięciu rojów w pasiekach tutejszych w żadnej nie znalazłem zgnilca, ani innej zaraźliwej choroby, co, niestety, na terenie innych powiatów Polski, często się spotyka.

Mojem zdaniem jest to największy plus tutejszych pasiek i życzę pszczelarzom, by owe dotychczas zdrowe pszczołki i nadal troskliwie strzegły od chorób, które zahamowałyby dobrze zapowiadający się rozwój pasiek na terenie powiatu Częstochowskiego.

A. Załęski.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

PRAKTYCZNE PSZCZELNICTWO

STANISŁAWA BRZÓSKO

Wydanie VI, znacznie uzupełnione.

Z OBCYCH CZASOPISM.

Doświadczenia nad węzą o pogłębionych komórkach.

Od kilku lat znana firma p. N. Łomakina pod Charkowem (Rosja) fabrykuje walce do wyrobu węzy sztucznej o głębokich komórkach prawidłowo rozłożonych (jak je budują same pszczoły) i o kącie pochylenia rantu denka 120°. Walce te nazwał p. Ł. typem „maximum”. Według długoletnich doświadczeń p. N. Łomakina, pszczoły znacznie chętniej i prędzej odbudowują węzę z komórkami pogłębionymi, niż z komórkami zwyczajnymi. Sprawdzeniem tego w roku zeszłym zajęły się stacje doświadczalne, a między nimi i stacja doświadczalna „Hołosiejewskaja” pod Kijowem.

W tym celu od firmy otrzymano 3 gatunki węzy, wyrobione z jednego gatunku wosku i nawet z jednej płytki odlanego wosku, a mianowicie: a) *węzę zwyczajną*, b) *kombinowaną*, czyli z jednej strony z wyciśniętymi komórkami zwyczajnymi, z drugiej zaś strony z komórkami głębokimi, c) z *komórkami pogłębionymi* i d) *głębokimi*.

1) Nawoszono 6 ramek Dadant'a Blatt'a *całymi arkuszami* węży kombinowanej (z jed-

nej strony komórki zwyczajne, z drugiej zaś głębokie). Resztę ramek zapelniono paskami węży, szerokości około 70 mm. każdy, przeplatając gatunki i spajając je na naciągniętych w ramki drutach.

2) Do 6 ramek Dadant'a Blatt'a wprowadzono 3 paski *zwyczajnej* i 3 paski węży z komórkami *głębokimi* (grubości 12 arkuszy na 1 kg.).

3) Do 5 ramek D. B. wprowadzono 3 paski *węży zwyczajnej* i 3 paski węży z *małym pogłębieniem* komórek.

4) Do 2 ramek D. B. wprowadzono 3 paski *węży zwyczajnej* i 3 paski węży z *głębokimi* komórkami (węży cieńszej — 14 arkuszy na 1 kg.).

Wszystkie ramki były wstawione do rojów w ulach Dadant'a Blatt'a, mniej więcej równej siły, po 2 ramki do każdego, o godzinie 10 wieczorem, a wyjęte na drugi dzień o g. 5 rano. Wszystkie ramki, które pszczoły poczęły nadrabiać, nie zaczęte, pozostawiono na jakiś czas w ulu i wyjmowano jak tylko pszczoły rozpoczęły pracę.

Rezultat tego doświadczenia, w wymiarze odbudowanej węży, po każdej grupie, dał następujące wyniki:

№№ ramek	Przestrzeń odbudowanej węzy		Sposobienia i uwagi
	głębokie komórki	zwyczaj. komórki	
1	1080	860	<p><i>Ramki z wężą „kombinowaną“.</i></p> <p>We wszystkich ramkach strony z głębokimi komórkami były odbudowane na większej przestrzeni i ścianki komórek znacznie wyższe, niż na stronie odwrotnej, gdzie tak przestrzeń, jak i wysokość ścianek komórek były znacznie mniejsze.</p>
2	1520	960	
3	700	500	
4	560	420	
5	270	80	
6	cała odrobiona		
1	470	340	<p><i>Paski węzy zwyczajnej i z głębokimi komórkami</i> (12 ark. na 1 kg.).</p> <p>Z jednej strony paski z komórkami głębokimi znacznie więcej były odbudowane, na drugiej — pociągnięte tylko komórki głębokie.</p>
2	610	430	
3	600	370	
4	610	580	
5	630	410	
6	420	310	
1	160	100	<p><i>Paski węzy zwyczajnej i pogłębionej (pół głębokiej).</i></p> <p>Na 3 ramkach z jednej strony przestrzeń odrobionej węzy była prawie jednakowa, ale na paskach węzy pogłębionej ścianki komórek odbudowane znacznie wyżej. Na drugiej stronie wyraźna przewaga w odbudowie węzy pogłębionej.</p>
2	200	120	
3	360	260	
4	130	90	
5	1520	1360	
1	320	120	<p><i>Paski węzy zwyczajnej i głębokiej cieńszej</i> (14 ark. na 1 kg.). Przestrzeń i wysokość odbudowanych ścianek większa na paskach z komórkami głębokimi.</p>
2	240	80	
1	780	560	<p><i>Paski węzy z pogłębionymi i głębokimi komórkami.</i></p> <p>Wyraźna przewaga w odbudowie pasków węzy z komórkami głębokimi.</p>
2	779	680	
3	125	45	
4	266	130	

Z przeprowadzonych doświadczeń wyraźnie widać, że we wszystkich ramkach węzy z komórkami „pogłębionymi“ i „głębokimi“ była odbudowywana przez pszczoły prędzej, niż węzy z komórkami zwyczajnymi, na której wyciśnięte są zaledwie tylko denka komórek.

Ostatecznie dokonano doświadczenia z paskami węzy o komórkach „pogłębionych“ i „głębokich“. Na ten cel użyta była węzy cieńsza (14 arkuszy na 1 kg.), wprawiona w 4 ramki po 3 paski obu gatunków, które dane były pniom o godz. 9 wieczorem, a wyjęte na drugi dzień o godz. 4 rano, czyli po 7 godzinach. Okazało się, że w 2-ch ramkach z jednej strony wszystkie paski były wykończone na $\frac{4}{5}$, zaś z drugiej strony tylko trochę i to przeważnie paski z komórkami głębokimi.

Inne dwie ramki, wyjęte z drugiego pnia, były słabo odbudowane i tylko na paskach z komórkami głębokimi. Wymiar pociągniętej węzy tak na przestrzeń, jak i na wyso-

kość odbudowanych komórek wykazał znaczną przewagę na korzyść węzy z komórkami głębokimi.

Przyp. tłumacza.

W zupełności przyłączam się i potwierdzam wiarygodność omawianych doświadczeń, ponieważ węzy z „pogłębionymi komórkami“ stosowałem w ciągu kilkunastu lat i zawsze zauważyłem, że plasty z wężą o komórkach pogłębionych znacznie prędzej i chętniej były odbudowywane przez pszczoły, niż plasty o komórkach zwyczajnych. Roje osadzone na plastrach o komórkach pogłębionych, odbudowywały je i matka składała jajeczka o 2—3 dni wcześniej, niż osadzone na węzy zwyczajnej. Pozwolę sobie nadmienić, że tegoż zdania jest i p. St. Brzóska, prezes Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych, który węzy z komórkami pogłębionymi stosował w swojej pasiece.

Jan Kretzmer.

„L'Apicoltura Italiana“ — luty, marzec 1927 r.

Pospolite przesady, tyczące się pszczół i ich wytworów.

Wstępny ten artykuł (napisany przez K. Dadanta na zjazd pszczelarzy z prowincji Quebec w dniach 24 i 25 listopada 1926 r.) obejmuje te główniejsze błędne mniemania, będące w obiegu, które najwięcej szkodzą pszczelarstwu i to tak jego produkcji, jak i na rynku.

Pierwszem z tych zakorzenionych, a błędnych mniemań, to obwinianie pszczół o to, że one psują owoce, a zwłaszcza winogrona, co jest w sprzeczności z prawdą, gdyż pszczoły nawet ginące z głodu nie tkną podsuniętych im winogron i innych owoców, chyba, że będą one już nadpoczęte lub też będą zaczynały gnić; zresztą pszczoły, w przeciwieństwie do os i szerszeni, mają szczęki łopatkowate, nie nadające się wcale do nadcinięcia grubego i gładkiego naskórka na wspomnianych owocach. Z powyższych przyczyn nie mogą też pszczoły nadpsuwać szyjek u czarwonej koniczyny, z której tylko wtedy korzystają, gdy nektar w szyjkach podchodzi aż do samej góry. Sok też owocowy zgubnie działa na pszczoły (fermentuje) i dlatego nie można go na zimę w ulu zostawiać.

Inny przesąd — to zdanie, utrzymujące się u wielu, że owoce dlatego robaczej, że za dużo pszczoły z kwiatów nektaru zabierają. Śmieszny ten przesąd pomija niebacznie tę okoliczność wielkiej nader wagi, że kwiaty, wydzielając nektar, zwabiają tem samem owady we własnym interesie, gdyż sprawą ich żywotną jest, żeby dokonało się zapylanie — i w tym względzie pszczoły oddają człowiekowi ogromnie wielką przysługę (o czem trudno jest na tem miejscu szczegółową zdać relację). Błądzą też w tej kwestji także i ci, którzy sądzą, że z pierzgi wosk powstaje. Kiedy Huber zamknął pszczoły w ulu, zaopatrzwszy je w pierzę tylko, wówczas one wcale nie wypacały wosku; kiedy zaś dał miód, względnie syrop cukrowy, wtedy, jakkolwiek pozbawione pyłku, jednak zaraz zabrały się do ciągnięcia woszczyzny (jednak w tym wypadku, o ile stan ten trwa dłużej, pszczoły zbyt się wyczerpują).

Pierzga potrzebna jest prawie wyłącznie do wychowu młodego potomstwa. Kiedy wspomniany Huber osadził pszczoły na samym tylko miodzie, to nie mógł doczekać się czerwca, ale gdy dodał im pierzgi — wnet zaczęły przyrządzać pokarm dla czerwca. Na wytworzenie 1 funta wosku trzeba ponad 10 funtów miodu, stąd wielką ma korzyść ten pasiecznik, który umie szanować woszczyznę, względnie który umie cenić wartość sztucznej węzy.

Nie odpowiada też w zupełności prawdzie i to, żeby poczwarki motyli (Galleria cereana) mogły pień zniszczyć; wypadek taki może mieć miejsce tylko u pszczół bardzo słabych lub osieroconych — dobrego pnia jeszcze nigdy motylca nie pokonała. Fałszem też jest, w co wielu wierzy, jakoby miód tylko jednego danego koloru był prawdziwy. Są np. tacy, którzy przyzwyczaili się uważać ciemniejszy miód z hreczki lub z kwiatów jesiennych za miód prawdziwy, niesfałszowany; tym, jeśli się pokaże miód jasny z białej koniczyny, lipy lub nestryka, to powiedzą, że mają do czynienia z podejrzanym miodem, sfabrykowanym ewentualnie z wody ocukrzanej. Kolor miodu zależy od kwiatów, z których pochodzi, i gdyby temu chcieli naprawdę uwierzyć konsumenci, wówczas zbyt miodu byłby o wiele większy. W kwestji tej ma tu do powiedzenia coś także krupienie miodu, na które szczególnie uważa się (złe się widzi) w Stanach Zjednoczonych, w czem zawiniło tam wielu „producentów“, którzy puszczały na rynek miód ogrzewany i zanieczyszczony. Szkodliwie też podziało na konsumentów rozpowszechnione przypuszczenie, że miód w rameczkach sekcyjnych można sztucznie sfabrykować, co jest oczywistym absurdem, który stąd wziął początek, że do ich wyrobu zwykło się używać sztucznej węzy. Gdyby faktycznie konsumenci przekonali się o tem, jak miód jest szlachetnym pokarmem, wówczas nie producenci szukaliby konsumentów, ale rzecz miałaby się wręcz odwrócić.

K. Piana podaje tu też opis podkarmiaczki pomysłu p. Webera, która jest pojedynczą, praktyczną i sprawną, a że można ją sobie z małym bardzo wydatkiem sporządzić w domu, więc tem więcej można ją polecić i to nawet do wielkich pasiek (confer „B. P.“ № 7, 1926).

Ks. W. Kranowską.

„L'Apicoltura Italiana“ — kwiecień, czerwiec, lipiec 1927 r.

Korzyść z pszczół w gospodarstwie domowym i w przyrodzie.

Praca ta znanego nader zaszczytnie d-ra E. Zander'a (tłumaczenie Pfeiffer'a) obejmuje szerokie horyzonty widzenia, a że jest gruntowną i na podstawach naukowych opartą, więc tem więcej zasługuje na uwzględnienie (confer też rozprawę ks. Margońskiego p. t. „Co wiemy o miodzie?“).

Pszczelarstwo dziś nie cieszy się uznaniem i upada coraz bardziej, zaniedbywane tak przez ludność, jako też, co dziwniejsza, przez samych pszczelarzy, chociaż tak społeczeństwo, jak i rząd powinni o nie się sta-

rać i to więcej, niż o jakiegokolwiek inne zwierzęta domowe. Korzyść z pszczoł bywa o wiele większą, aniżeli się zwyczajnie przypuszcza, i dlatego autor, ażeby to ostatnie zdanie udokumentować, wyłuszcza najpierw pożytek z pszczoł, płynący bezpośrednio, a następnie i pośrednio. Tak jak krowy chowa się dla mleka, tak też pszczoły trzyma się dla miodu i wosku, którego poza pszczelarstwem używa się do najróżnorodniejszych celów, bo od czernidła do czyszczenia butów począwszy (maści, pomady), a skończywszy na robieniu figurek artystycznie wykonanych i na świecach, jarzących się po kościołach w czasie nabożeństwa. Produkcja wosku w Niemczech jest bardzo mała — przed wojną sprowadzano rocznie jeszcze za 20 milionów marek wosku obcego lub jego surogatów. Co się zaś tyczy miodu, to tylko bardzo nieznaczna część ludzi wie o tem, czem jest miód właściwie; wiele bowiem krąży całkiem bałamutnych zdań i uprzedzeń pod jego adresem i to do tego stopnia, że miód dobry i zły, naturalny i sztuczny, swój i zagraniczny składa się do jednego i tego samego naczynia i jje się go z jednakim upodobaniem, więcej lub mniej do smaku przypadającym.

Miód jest najwysmienitszym i najszlachetniejszym pokarmem, składającym się głównie (około 80%) z węglowodanów, t. j. substancji pozbawionych azotu, i chociaż nie zawiera w dostatecznej ilości białka i tłuszczów, potrzebnych do wzrostu ciała, to jednak, co się tyczy innych właściwości, zajmuje on przednie w tym względzie miejsce. Kiedy np. 100 gr. masła wytwarza w człowieku 781 kaloryj, to tyleż miodu wytwarza tylko 328 kaloryj, i dlatego nie można, jak to się nieraz dzieje, zastąpić miodu mięsem, jajami lub tłuszczem. Miód jest tworzywem wielkiej ilości energii i jako taki nadaje się szczególnie dla ludzi pracujących, a jeśli wciągnie się jeszcze w rachunek i to, że 65—70% (zależnie od pochodzenia) znajduje się cukru już inwertowanego, który odrazu, w przeciwieństwie do cukru trzcinowego i burakowego, daje się przyswoić, to wartość jego wzrasta jeszcze bardziej. Wogóle miód skutkuje tam przedewszystkiem, gdzie się ma do czynienia z wyczerpaniem lub przemęczeniem i kiedy chodzi o szybkie odzyskanie chorego; tyczy się to także przypadłości sercowych. Przy wysiłku fizycznym, jak np. przy sportowych ćwiczeniach, przy wspinaniu się po górach, przedstawia się miód jako środek bardzo pokrzepiający i łagodzący zarazem. W miodzie nadto są jeszcze substancje mineralne, jak np. kwas fosforowy, sole wapienne, żelazo i t. p., w które zwłaszcza obfituje miód ze spadzi (manna), a które w wielkiej mierze przyczyniają się do tworzenia się krwi i kości; ponieważ zaś przy kuracji miodowej wzrasta ilość ciałek krwi (hemoglobina), więc za-

leca się go szczególnie dla dzieci. Cukier, fabrykat sztuczny, nigdy nie zastąpi godnie miodu, a zwłaszcza dla osób, które cierpią na żołądek. Autor nie może sobie wyobrazić śniadania uczciwego, i to dla każdego bez wyjątku, bez świeżych owoców i chleba razowego żytniego z masłem i miodem. Trochę wody osłodzonej miodem uspokaja nerwy i jest wyborem a niewinnym środkiem nasennym. Miodu przed użyciem nigdy nie należy ogrzewać wyżej, jak do 50° C. Przed wojną konsumowano w Niemczech około 17 milionów kg. miodu rocznie, co jednak nie wynosiło nawet ¼ kg. na głowę, a w porównaniu z 20 kg. miodu, przypadającą na jedną osobę, jest znikomą wprost ilością. Jest tam na 93 fabryki sztucznego miodu tylko 39 takich, które mają do czynienia z miodem. Konsumentowi podaje się najhanebniej przyrządzony napój czy pokarm (np. w Lipsku w 1923 r. znaleziono 47.7%, a w 1924 r. 66.6% sfałszowanego miodu). Wołania pszczelarzy, żeby cło na przywóz podwyższyć i żeby zagwarantować czystość miodu (jak to ma miejsce już we Francji) pozostało bez skutku; winni tu są w dużej mierze także sami pszczelarze, którzy wołają się kłócić między sobą, aniżeli stworzyć jedną wielką i poważną organizację. Obowiązkiem jest narodowym podtrzymać rodzime pszczelarstwo i swój miód, a to tem więcej, że i państwo stąd może mieć dochód, wynoszący od 35—50 milionów marek.

A. Cotini, redaktor, na rzecz powyższych wywodów dodaje, że sprawa ta ma się podobnie i we Włoszech, gdzie najprawdopodobniej mniej jeszcze, niż ¼ kg. miodu przypada na głowę, i wyraża przytem nadzieję, że nowe uformowanie się związków pszczelarskich, które obejmą wszystkich pasieczników, popchnie tę sprawę na lepsze tory. U nas też niejedno dałoby się zauważyć w związku z powyższem.

Z relacyj mniejszej wartości podnieść należy głównie czołowy artykuł A. Caillass'a o utrzymywaniu miodu w stanie płynnym; ponieważ jednak obiecuje sobie tę sprawę przy innej okazji poprzestaje, więc obecnie tylko na wzmiance poprzestaje.

Myliłby się jednak ten bardzo, kto by sądził, że pszczoły chowa się tylko dla miodu i wosku, gdyż od tych prestacji dają one około 10 razy większą korzyść w polach i ogrodach przez to właśnie, że w głównej mierze przyczyniają się do zapylania kwiatów, a co za tem idzie i do uformowania się dobrych owoców i nasion. Przypomnieć tu warto i to, co pisałem w „P. P.“ № 5 z 1926 p. t. „Zdumiewająca praca pszczół“.

U zwierząt przy zapłodnieniu płeć jedna wyszukuje drugą i spermatozoj samostatnie, własną siłą starają się do siebie zbliżyć — u roślin natomiast potrzebny jest w tym

względnie specjalny zewnętrzny czynnik, któryby przynosił pyłek z pręcików tego samego kwiatu lub innego na słupek. W całej jednak przyrodzie widać silne dążenie w tym kierunku, żeby się dokonało krzyżowe zapłodnienie, t. j. zapomocą pyłku, pochodzącego z innych kwiatów, gdyż tylko takie zapłodnienie jest dostatecznie silne, a resztą uważać można zapylenie pierwszego rodzaju jakby tylko za deskę ratunku w ostatecznej potrzebie, t. j. kiedy drugi rodzaj zapłodnienia zawiedzie. Często wdanie się zewnętrznego czynnika choćby dlatego jest konieczne, że nie w jednym czasie dojrzewają słupek i pręciki, np. u wielu drzew owocowych najpierw dojrzewają części rodne żeńskie (proteroginia), u cebulkowatych zaś znów części męskie (proterandia) i często bywają one b. długie, skutkiem czego utrudniają spadnięcie pyłku na znamie, kiedyindziej znów bywają zbyt od siebie odchyłone (*brassica rapa oleifera*), albo, co ważniejsze, kwiaty wyłącznie męskie mogą być na całkiem innej roślinie, albo choćby i na tej samej, ale w różnym od siebie oddaleniu. Na wiatr można zapisać 20% zapylenia, a resztę na owady, z tem jednakże silnem zastrzeżeniem, że pszczoły odgrywają tu pryncypalną rolę (75%), a to dlatego, że na wiosnę, t. j. w najważniejszym czasie, wylatują ich z ulów tysiące, podczas gdy z innych owadów mogą kwiaty nawiedzać tylko te nieliczne a zapłodnione jednostki, którym udało się przetrwać zimą. Na korzyść pszczoł przemawia jeszcze silnie i ta okoliczność, że pszczoły, w odróżnieniu od innych owadów, oblatują często te same kwiaty. Obliczają, że pszczoła, zbierając z czerwonej koniczyny 1 kg. miodu, przysparza równocześnie gospodarzowi 30 kg. nasienia; podobnie ma się też ta sprawa i co do innych roślin. Z drzewami owocowymi dzieje się też nie inaczej, chociaż niektóre z nich mogą rodzić i bez zapylenia (*partenocarpia*), jednakowoż owoce te są nieplodne i bez większego znaczenia w gospodarstwie. Zdarza się to względnie najczęściej u grusz (np. gute Luisa von Avanches), rzadziej już u jabłoni, a jeszcze rzadziej u drzew wydających owoce z pestkami. Owoce, pochodzące z krzyżowego zapłodnienia, są duże, okazałe, dorodne i w smaku przyjemniejsze (więcej kwaśne), nie tak robaczęją i dłużej trzymają się na drzewie. Z hoduwi pszczoł o wiele większą korzyść odnosią rolnicy i sadownicy, aniżeli sam pasiecznik, i dlatego jest żywotną sprawą tak państwa, jak i całego społeczeństwa, ażeby pszczelnictwo jaknajusilniej popierać. Każde państwo — mówi Chr. Sprengel — powinno mieć ruchome wojsko z pszczoł, jeśli chce zwiększyć swą produkcję rolną.

Każdy ma robaka, który go gryzie; takie szkodniki pszczoł, jak motylca, względnie jej larwa, ma też pasorzytów swoich, np. tak

zw. *Dibrachys bouchennus* Ratzeburg lub *Nemeritis canescens*. Tutaj ograniczam się do podania tylko tej wiadomości, którą w szerszych ramach i na przednim miejscu tegoż zeszytu wyłuszcza amerykański korespondent F. Paddock. Dalej pomieszcza *Asprea*, jak zawsze, swój cenny przegląd obcych czasopism, a G. Aguglia pisze o użyteczności lipy dla pszczoł, w końcu zaś jest mowa o pomniku, wystawionym na grobie zasłużonego tamtejszego pszczelarza A. Rauschenfels'a (Noceto, Parma), którego napis ma także i te słowa: „scrittore geniale et maestro insigne d'apicoltura — carattere nobilissimo“.

Z historii włoskiego pszczelarstwa.

Pozwolę tu sobie, idąc w ślad, za Bessler'em, przytoczyć niektóre dane, tyczące się przeszłości włoskiego pszczelarstwa. Według Aleksandra z Monfortu (a pisze o tem także i Plinusz — jak podaje w odnośnem miejscu „Am. Bee Journal“) dawni mieszkańcy nad rzeką Padem podobnie się urządzali, jak dawni Egipcjanie, bo celem zebrania tem większego pożytku wozili swe pasieki po wspomnianej rzece. Jeżeli łodzie głębiej się zanurzały, było to znakiem, że pszczoły wydatnie pracują. W r. 1818 wyszło w Neapolu 3-tomowe dzieło o pszczelnictwie ks. Ant. Marji Tannoia, który w przedmowie stwierdza, że pszczoła jest tak dawno, jak Rzym, jak Ateny (zapewne wypowiada się, że od tak dawna ludzie umieli korzystać z jej usług) i że wogóle niema na świecie narodu, któryby tego pożytecznego owadu nie trzymał; uwzględnia też ten autor szeroko praktyki dawnych Greków i Rzymian. W 1842 r. też duchowny Piotr Tugenti wydał broszurkę, w której powiada, że nie powinno się mieć więcej, jak 100 pni. W r. 1863 Sartori, na podstawie niemieckiej literatury, napisał po raz pierwszy rozprawę, traktującą także o budowie ruchomej w ulach. Dalszą drogę postępowemu pszczelarstwu torowali markiz Bals. Crivelli i hr. Alfons Visconti. W r. 1867 założono centralny związek towarzystw pszczelarskich, a w następnym roku począł wychodzić miesięcznik, poświęcony sprawom Związku, gdzie swą pracę w postaci dorobku literackiego składali tak zasłużeni mężowie, jak: K. Barbo, Alf. Visconti, Achil. Cadolino i Angelo Dubini. W tymże roku na drugim kongresie pszczelarzy przyjęto jedne wymiary dla włoskich ramek. Szczególnie około rozwoju pszczelarstwa włoskiego zasłużył się Luigi Sartori, który wynalazł ul swego systemu i założył szkołę pszczelarską. W roku 1870 odbyła się powszechna wystawa, która była wielkim widomym znakiem rozwoju tamtejszego pszczelarstwa.

Ks. W. Kranowski.

„Vcela Moravska“ — grudzień 1927.

Naukowe podstawy rasowej hodowli pszczół.

Sławny J. J. Rousseau, zwiastun romantyzmu, który w swym „Emilu“ nowe ongiś wytyczał drogi w wychowaniu, czasem całkiem niefortunne (cenne są tu jego uwagi na rzecz najściślejszego związku religii z moralnością — confer J. Pelczar: Obrona religii katolickiej, Przemysł 1911, str. 79, 92, 93), z których przytoczyć warto następujące, wyrażające zasadniczą myśl, zdanie: „wszystko jest dobre, co wyszło z rąk Stwórcy, wszystko zaś paczy się w rękach ludzkich“.

Jednakowoż nie zawsze ręka ludzka burzy tylko i koszlawi, bo przecież widać, jak ona bagna i nieużytki zmieniała w rajskie ogrody, jak z tylu gatunków dzikich stworzeń wyprodukowała rasy szlachetne i o wiele pożyteczniejsze. Tu należy też rasowa hodowla pszczół, co do której trzeba zawsze uwzględniać następujące punkty:

1) Uwzględnić tu trzeba dane o dojrzewaniu jajka (confer Rytirz: Biologie vcely medonosne), z którymi nawiązuje się kwestja chromosomów, prawdopodobnych sprawców dziedziczności, co do których bliższe wiadomości znaleźć można w cennem dziele ks. Fr. Gabryły: Filozofja przyrody. „Co się tyczy pozornych wyjątków, mianowicie możności uważania za najelementarniejszą i najważniejszą część organizmu nie komórke, ale chromosomę — rozstrzygającym jest zjawisko, iż chromosoma bez protoplazmy żywą być nie może“ — E. Chlebowski: Współczesny stan teorii ewolucji i darwinizmu, Łuków 1920, str. 4). Praktycznie rzecz ta wyraża się w ten sposób, że przy wspomnianej hodowli musi się dobierać odpowiednie okazy tak męskie, jak i żeńskie.

2) Chodzi o rozwój larwy pszczoły, przy czem wskazana jest rzeczca, żeby tu człowiek wkroczył (conf. „B. P.“ — październik 1926).

3) Według Röscha i Soudka tylko młode pszczoły, liczące od 6 do 13 dni, mają należycie rozwinięte gruczoły gardłowe, skutkiem czego tylko te robotnice potrafią odpowiednio obsłużyć larwy swym pokarmem; błędem zaś podstawowym było mniemanie, że do tego celu nadają się najmłodsze robotnice, które faktycznie karmią larwy starsze, liczące 4—6 dni. Roja nie powinno się wcale używać do powyższego celu.

4) Dr. Soudek udowodnił, że tylko młode pszczoły, karmione pyłkiem i miodem, względnie samym pyłkiem, rozwinęły się tak, że wytworzyły się u nich gruczoły gardłowe, pozwalające im na prawidłowe wydzielanie mleczka, natomiast pszczoły, karmione samym miodem z wodą, lecz bez pyłku, lub surogatami, jak: mąką, kazeiną i t. p. (poniekąd też i suchym pyłkiem), całkiem nie dopisują w

powyższym kierunku. Słusznie tedy zmarły Kitzberger nazwał pierzę — pszczelim chlebem.

5) Co się tyczy trutniów, to te muszą być nie starsze, jak 3-tygodniowe, a nadto trzeba, żeby były dobrze karmione i trzymane w odpowiedniej ciepłocie.

6) Temperatura ulowa, względnie rozpłodowa, musi wynosić przeciętnie 35° C., jak o tem zresztą już pisałem w „Pszczelnictwie Polskiem“ (sierpień 1927, w recenzji z czasopiśmą bułgarskiego).

Z pomniejszych wiadomości nie zawadzi dodać, że akarinoza pojawiła się też w Czechosłowacji.

Ks. W. Kranowski.

„Vcelarske Rozhledy“ — czerw. 1927.

Śmierć redaktora ks. Iwana Franciszka Kitzbergera.

Gromkiem a bolesnem echem rozeszła się wieść po słowiańskim świecie pszczelarskim (którego był prawdziwą ozdobą) o śmierci tego, tak wczesnie odwołanego w zaświaty, a tak zasłużonego pracownika. „Pan żywoła i śmierci skinął — oto, co czytamy w pośmiertnem wspomnieniu tegoż pisma, którego był założycielem i redaktorem — i odszedł z pośród nas drogi przyjaciel, dokoła którego skupiliśmy się, jak pszczoły koło matki... odszedł od nas nasz wódz, nasz nauczyciel i orędownik postępu — słowem: wielki duch, który wysoko dźmierzył sztandar wiedzy i energii czynu. Hasłem jego było zawsze: „do vyc i do hlombky!“, a że był niezmordowanym w pracy (bogaty zostawił też spuściznę naukową), więc zyskał też światową sławę. Niech Mu ziemia ojczysta, dla której nie żałował trudu, lekka będzie, a za życie, pełne cnót i zasług, niech Go nie minie nagroda, odmierzona miarą wielką i hojną. W „B. P.“ poprzedniego roku pomieszczono wyciąg z cennej Jego pracy p. t. „Vzhuru do Svycar“. Cześć Jego pamięci! Piękne, serdeczne wspomnienie, łącznie ze skreśleniem jego biografji, poświęciła temu „pszczelarzowi idealistce“ „Vcela Mor“ (w № 6 — ks. Adamec), a także i to najobszerniejsze „Slovensky Vcelar“.

„Erlanger Jahrbuch für Bienenkunde“.

Z oceny rocznika „Erlanger Jahrbuch für Bienenkunde“ Bd. IV, 1926 podnosi recenzent Rytirz zwłaszcza badania d-ra Himmer'a, które tenże w sposób ściśły i naukowy przeprowadzał z następującym, ogólnikowo ujętym tu wynikiem: między ciepłotą zimującego kłębu pszczół a zewnętrzną temperaturą zachodzi pewien związek, gdyż pszczoły reagują na działanie wspomnianej temperatury; reakcję tę jednakowoż można poznać dopiero

po upływie kilku godzin. Najstosowniejszą zewnętrzną temperaturą na podstawie dotychczasowych badań jest 0—7° C. W odróżnieniu od Armbruster'a i Phillips'a zaznacza autor, że ciepota mierzona w środku zimującego kłębu wynosiła 25° C., ciepota zaś wierzchniej części kłębu zmienia się, zwłaszcza u pszczół na toczych zimujących i to głównie w przedniej i dolnej stronie kłębu,

skąd wychodzi właściwie impuls do regulacji ciepłoty. Z końcem zimy podnosi się nieco ciepota w zimującym kłębie pszczół. W stębniku, gdzie wahanie się ciepłoty jest mniejsze, mniej pszczół zapasów zużywają. Głównym tedy celem naszym podczas zimowli powinno być osłabienie zewnętrznych wpływów otoczenia, jak np. ciepłoty, wilgoci, światła, wentylacji i t. p.

Ks. W. Kranowski.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie:

Dlaczego pszczoły po dodaniu czerwiu różnego stadium rozwoju (więcej odkrytego i jajeczek) nie założyły mateczników?

Zebrałem rój b. silny w muchę (z wieży domu). Woszczyny było sporo i to starej, tak, że można po tem sądzić, iż pszczoły były tam dosyć spory czas. Miodu było bardzo mało, czerwiu jednak zupełnie nie było. Wyciętą lepszą woszczynę umocowałem w ramkach i dodałem plaster z czerwiem i miodem z drugiego ula. Po trzech tygodniach nie było założonego matecznika, ani nie było jajeczek, a pszczół zmniejszyło się więcej, niż o połowę. Z tego powodu musiałem w pierwszych dniach lipca rój połączyć z innym słabszym, mającym matkę, rojem. *Wynikło.*

Odpowiedź:

Można przypuszczać, że pszczoły przed przesadzeniem wydały rój, z którym matka

stara wyszła, młoda zaś matka mogła być jeszcze niezaplodniona i przy wybieraniu pszczół mogła być, jako bojaźliwa i lekka, spłoszoną i zginęła poza dawną siedzibą pszczół, którą im zrujnowano, albo nawet mogła się zapłodnić, ale jeszcze nie czerwiła. Wogóle okres 3-ch tygodni jest zbyt krótkim, by można było spodziewać się czerwiu: często matka czerwi dopiero po 4-ch tygodniach od wygryzienia się. Sprawę komplikuje okoliczność, że w pytaniu niema wzmianki o tem, czy w poprzedniej budowie (plastrach) były ślady mateczników i jak zachowywały się pszczoły po przesadzeniu: czy wracały na dawne miejsce, czy nie. Wzmianka o tem, że pszczół raptownie ubyło, nasuwa przypuszczenie, że mogły wrócić na dawne miejsce, gdzie mogła zostać matka, lub też rozlatywać się po innych ulach w poszukiwaniu jej. *A. Z.*

N A D E S Ł A N E.

„Przegląd Ogrodniczy“ (Lwów, ul. Kopernika 20), zeszyt sierpniowy b. r., zawiera następującą treść: Pomorska Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa w Toruniu. K. Brzeziński—Amanlis. E. Jankowski—Prace nad rozwojem polskiego owocarstwa. Wł. Jankowski—Kukurydza Adonis. Prof. dr. F. Kotowski—Czy tylko obornik powoduje wysokie plony warzyw? Pani Elżbieta—Jarzyny na zimę. Notaty. S. Makowiecki—Hortensje gruntowe. Z. Hellwig—Projekt ogrodu przy domu. S. Makowiecki—Piękny Jaś zimotrwały. S. Schönfeld—Organizacja pracy w ogrodzie. Zagadnienia hodowli i zbioru roślin leczniczych w Polsce. Pytania i odpowiedzi. Komunikaty i sprawozdania. Piśmiennictwo. Korespondencje. Głosy czytelników.

„Ogrodnik“ № 16 (Boduena 2) zawiera następujące artykuły: Dwie szklarniowe rośliny pnące—A. Mroziński. Orzech włoski—H. Ru-

mun. Handlowe odmiany jabłoni—St. Walloch. Drzewa miododajne—A. Zalewski. Drzewa liściaste, leśne i alejowe—P. Hoser. Podstawowe wiadomości o hodowli roślin w pokoju—F. C. Dwie piękne rośliny balkonowe—Skarbek—Kruszewski. Rośliny zimotrwałe—Miłośnik. Ogródki angielskie—w. m. Gazowanie roślin—J. F. Goryczka królewska—Z. Makowski. Anthurium crystallinum Lind.—X. Jeszcze o torfie w ogrodnictwie—J. R. Ujednostajnienie opakowania—Z. Makowski. Pytania i odpowiedzi. Odbiór miodu w pasiece—J. Brudkowski. Wystawa i pokazy. Wiadomości ekonomiczno-handlowe. Ogrodnictwo zagranicą—J. F. Wikliniarstwo. Sprawozdanie targowe. Ogłoszenia.

Dodatek do № 16 „Ogrodnika“—Rady Gospodarskie: Rzepa ścierniskowa—J. L. Wyzyskanie nieużytków na stawki gospodarskie—E. Zajac. Niektóre sposoby przyrzadzania warzyw—F. C.

Wydawca za Naczelny Związek Org. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzóska.**

Zakłady Graficzne Straszewiczów—Warszawa, Leszno 112

Dział handlowy

NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACJI PSZCZELNICZYCH

ulica EMILJI PLATER 10

ma za zadanie zaopatrywanie pszczelarzy po cenach przystępnych w ule różnych systemów, uliki mateczne, miodarki, topiarki słoneczne do wosku, węzę sztuczną o zwykłych i pogłębionych komórkach, podkurzacze, maski druciane na twarz, kapelusze ochronne z siatką tiulową, noże pasieczne, dłutka Root'a, radetka, skrobaczki, klateczki na matki, rojnice, transportówki i inne przedmioty, oraz podręczniki pszczelarskie i t. p., które wysyłamy na żądanie niezwłocznie (patrz Cennik w № 7 „P. P.“).

Dla ułatwienia pszczelarzom zbytu miodu N. Z. O. P. zaopatrzył Dział handlowy w odpowiednie naczynia (bańki) z białej blachy angielskiej, pojemności 50 kg., w koszach z białej wikliny, oraz na mniejsze ilości puszki blaszane pojemności 5, 2½ i 1 kg., a także stoiki szklane. Naczynia mogą być wysyłane pszczelarzom pocztą i koleją za zaliczeniem lub po nadeśtaniu należności przekazem, licząc bańki 50-kilogramowe 16 zł. 25 gr. z koszem, zaś 5 kg.— 2 zł., 2½ kg.— 1 zł. 50 gr., 1 kg.— 75 gr.

Dział handlowy N. Z. O. P. nabywa wszelkie ilości miodu od pszczelarzy, płacąc za dobre gatunki ceny rynkowe. Na życzenie spóżywców tenże Dział handlowy sprzedaje na miejscu i wysyła pocztą mniejsze ilości miodu w naczyniach zamkniętych, zaopatrzonych odpowiednią etykietą, po nadeśtaniu połowy należności, resztę zaś pobiera za zaliczeniem pocztowym.

Wskutek napływających do N. Z. O. P. zamówień na różne ilości miodu, zwracamy się do pszczelarzy z propozycją powiadomienia N. Z. O. P. o posiadanych ilościach miodu ze wskazaniem warunków i natychmiastowem wysłaniem próbki miodu, przeznaczonego do sprzedania.

PIERWSZY POLSKI „Kalendarz Pszczelarski”

NA ROK 1928

Opracowany przez JANA KRETCZMERA
instruktora Nacz. Związku Org. Pszczel.

Wydany przez Redakcję „Pszczelnictwa Polskiego“.

KIESZONKOWY ten **KALENDARZ PSZCZELARSKI** w roku ubiegłym cieszył się powszechnym uznaniem, jako niezbędny informator, poradnik i notatnik każdego pszczelarza i był wyczerpany w parę miesięcy.

Kalendarz na rok 1928 jest znacznie uzupełniony nowymi poradami, wskazówkami i danymi z dziedziny pszczelnictwa, co spowodowało zwiększenie tekstu prawie o 100 stron.

Całe wydanie — 3000 egzemplarzy — zostało oprawione w kolorową sztuczną skórę, ze złotymi wyłaczanami literami, nadającymi kieszonkowej książeczce bardzo estetyczny wygląd.

Do nabycia w Redakcji „Pszczelnictwa Polskiego”.

CENA 2 ZŁOTE (nie zwiększona, czyli jak w roku ub.) **CENA 2 ZŁOTE.**

Wyszły z druku i są do nabycia książki Ks. TADEUSZA CIBOROWSKIEGO:

„Pszczoła czyli nauka o pszczelim życiu i naturze“*) Cena 7 zł.

„Praca w Pasiece“*) „ 7 „

„Ul Warszawski i jego zaopatrzenie“ „ 35 gr.

Pierwsze dwie książki stanowią całkowity podręcznik pszczelarski teoretyczny i praktyczny. Zawierają łącznie 472 strony drukowanego słowa i 281 ilustracji, przeważnie własnych autora.

*) Obie książki zostały polecone przez Ministerstwo Rolnictwa do nauczania w niższych szkołach rolniczych.

J. F. GEHRKE

Fabryka przyborów pszczelarskich

CHOJNICE 4 (POMORZE)



dostarcza wszelkie przybory pasieczne, jak:
KÓSZKI WIELKOPOLSKIE, ULE, MIODARKI,
PODKURZACZE, MASKI, KRATĘ ODGRODOWĄ,
SZTUCZNA WĘŻĘ i t. p.



Na życzenie wysyłam ilustrowane cenniki bezpłatnie.